Nr. 9 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 12 Stycznia 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia .... 3·40 zł
Z odnoszeniem .... 3·60 „
Z przesyłką pocz. ... 4·20 „
Za granicą ...... 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

…chodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:

Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „
Po kronice	30 „
Na 1-szej stronie	40 „
Drobne od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402.

Dyktatura Mussoliniego i osamotniony faszyzm

Kraków, 10 grudnia.

Wypadki we Włoszech postępują w szybkiem tempie i przyjmują obrót niepożądany dla wszystkich, którzyby pragnęli pokojowego załatwienia przeciwieństw wewnętrznych, bez wstrząsów, narażających na szwank pokój półwyspu Apenińskiego.

Jeszcze parę dni temu odnosiło się wrażenie, że Mussolini, mimo groźnych słów i gestów, **skłonny jest do normalizacji stosunków** i że gotów jest do ugody, o ileby konstytucyjna opozycja podała mu dłoń pojednawczą.

Ostatnie dni dowodzą jednakowoż, że Mussolini porwany został przez prąd skrajnie faszystowski, który jedyną odpowiedź na rosnące niezadowolenie kraju widzi w dyktaturze, w terrorze, nie liczącym się ani z konstytucją, ani z wolą ogółu. Ostatnie zarządzenia Mussoliniego, łącznie z gwałtami fizycznemi, dokonanemi przez prowincjonalnych faszystów, to już typowa **»druga fala«** rewolucji faszystowskiej, o którą od miesięcy wołali skrajni faszyści z Farinaccim na czele.

Sytuacja ułożyła się w ten sposób, że obóz faszystowski **został zupełnie odosobniony.**

Podczas słynnego marszu na Rzym współdziałał z nim prawie **cały naród włoski**, a przedewszystkiem cała **młodzież i wszyscy byli uczestnicy wojny.**

Pierwszy rząd Mussoliniego był też rządem koalicji **faszystów, popolarów, liberałów i demokratów wszelkich odcieni.**

Z biegiem czasu ustąpiła z rządu partja popolarów, przyczem jednak doznała rozłamu, a jej prawe, nieliczne skrzydło pod nazwą **centrum narodowo-katolickiego** pozostało u boku rządu.

W parę miesięcy potem ustąpiła z rządu **pierwsza grupa demokratyczna**, t. zw. **demosocjalni**, pod wodzą byłego ministra poczt w pierwszym gabinecie Mussoliniego, **de Caesara.**

Ten stan rzeczy trwał aż do ubiegłej jesieni.

Pod wpływem wypadków, jakie się jednak w jesieni rozegrały, zaczęły rozmaite grupy, popierające jeszcze rząd, przybierać pozycję krytyczną i przygotowywać się do **frondy.**

W początkach września na zjeździe w Asyżu postawili ultimatum rządowi **kongres b. uczestników wojny**, grupujący setki tysięcy byłych żołnierzy, zasilających dotąd obóz faszystowski. Odpowiednikiem nowej ideologji byłych kombatantów stała się organizacja »**Italia Libera**« względnie »**Lega Italica**«, założona przez Sempeneliego (zarazem posła z listy ogólnonarodowej), **Ponzia di San Sebastiano**, również posła dotąd filofaszystowskiego, i Hektora **Violę**, odznaczonego najwyższym, wojskowym orderem Włoch. Na terenie parlamentu zwolennicy »Ligi Włoskiej« zgrupowali się w osobną **frakcję, liczącą 18 posłów.**

Frakcja ta nie przeszła jeszcze w jesieni do opozycji, ale stanęła z bronią u nogi.

Podobnie zachowywali się aż do ostatnich czasów **liberali tak Giolittiego, Orlanda**, jak i prawicowi liberali **Salandry.** Mimo, iż kongres stronnictwa liberalnego w Livorno, uchwalił w październiku rezolucje opozycyjne, posłowie liberalni **nie opuścili odrazu rządu**; nie uczynili tego także **liberalni ministrowie.** Ale miesiąc temu, pod wpływem nowych represyj i gwałtów anty-konstytucyjnych ze strony rządu, zdecydował się na opozycję **Giolitti i Orlando.** Po ostatnich zaś zarządzeniach przeszedł do opozycji także **Salandra**, a obaj ministrowie liberalni **Casati i Sarocchi**, tudzież zbliżony do liberałów **Oviglio** złożyli dymisję.

Dymisję zgłosił nawet reprezentant grupki **centrum katolicko-narodowego** w rządzie min. **de Nava**, ale ta grupa jednakowoż postanowiła narazie **wstrzymać się jeszcze od jawnej opozycji.**

W tej chwili więc faszyzm — poza wzmiankowaną wyżej grupką, — pozbawiony jest **wszelkich sojuszników**, a gdyby opozycja nieprzejednana, złożona z socjalistów, popolarów i republikan wróciła do parlamentu, który bojkotuje od czasu mordu na Matteotim, **rząd faszystowski pozostałby tam w mniejszości.**

Mussolini próbuje się utrzymać za pomocą **dyktatury.** Narazie mu się udaje, gdyż posiada w ręku **olbrzymi atut w postaci uzbrojonej armji prywatnej, t. j. milicji narodowej.** Mussolini ma nadzieję, że przy pomocy tej milicji przeprowadzi także **nowe wybory** w sensie dla siebie korzystnym i w ten sposób nada swej dyktaturze charakter legalny. Opozycja jednak **nie zamyśla ani obecnie wrócić do parlamentu, ani nie chce wziąć udziału w nowych wyborach**, o ile przeprowadzane będą pod bagnetami **milicji faszystowskiej.**

Jak się rozwinie ostatecznie sytuacja, — trudno dziś przewidzieć. To jedno jest pewne, że rząd obecny utrzymuje się tylko **przemocą**, wbrew woli przeważającej części ludności.

W całej Europie istnieje jeszcze tylko **jedno** państwo, którem rządzi uzbrojona przemoc wbrew woli narodu. **To Rosja bolszewicka.** Jak się okazuje, sytuacja dwóch ekstremów na dwu krańcach Europy i metody obu tych partyj ekstremicznych są bardzo do siebie podobne.

Pogłoski o zamordowaniu Mussoliniego nieprawdziwe

Wiedeń, 10 stycznia (PAT). Na giełdzie tutejszej krążyły wczoraj pogłoski o zamordowaniu włoskiego prezydenta ministrów Mussoliniego. Pogłoski te okazały się fałszywe. Podobne pogłoski krążyły już wczoraj wieczorem w Szwajcarji.

Represje we Włoszech

Rzym, 10 stycznia (PAT). Oddział karabinierów **obsadził Bank Ludowy** w Novarze na polecenie komisji śledczej senatu. Obsadzenie banku ma związek ze sprawą generała Di Bono. W skrytkach tego banku znaleziono ważne pisma, dotyczące sprawy **zamordowania Matteotiego.**

W pobliżu miejscowości Ivrea przyszło do starcia między komunistami a faszystami. Jeden komunista **zabity i jeden ciężko ranny.** — Ranny jest również jeden faszysta. Policja w Ivrea aresztowała wszystkich komunistów, którzy brali udział w starciu.

Wczoraj skonfiskowano w Rzymie ponownie dziennik »Voce Republicana« i usunięto odpowiedzialnego redaktora tego pisma, wobec tego dziennik ten nadal wychodzić nie będzie. Wczoraj nie wyszły także dzienniki »Avanti«, »Giustizia« i »Unita«.

Manifest opozycji włoskiej

Rzym, 10 stycznia (AW). Opozycja wydała manifest do narodu włoskiego, zaczynający się od słów »Niech żyją Włochy, niech żyje wolność«. Manifest stwierdza, że nadszedł **ostatni okres konfliktu między rządem faszystowskim a narodem.** »Maska spadła«. **Rząd depce prawa, gwałci konstytucję, prześladuje wolność, organizując siłę zbrojną przeciwko narodowi.** Manifest wskazuje na oskarżonych przestępców, jako stojących blisko osoby Mussoliniego, wobec czego ten jako skompromitowany musi się usunąć.

Ofensywa giełdziarska przeciwko lirowi

Berlin, 10 stycznia (AW). Podobnie jak na innych wielkich giełdach, tak i na tutejszej **rozpoczęła się gra włoskiemi walorami, mająca na celu spadek lira.** W związku z tem pojawiają się **sensacyjne wiadomości o rewolucji we Włoszech, zamordowaniu Mussoliniego itp., rozsiewane przez spekulantów.**

Kto będzie ministrem oświaty?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 stycznia. Łódzka »Republika« podała wiadomość, jakoby kwestja obsadzenia resortu oświaty i wyznań religijnych, na czele którego stoi prowizorycznie b. rektor politechniki warszawskiej, prof. Zawidzki, stała się od kilku dni aktualna. Poważne koła polityczne lansują rzekomo — wedle »Republiki« — kandydaturę na ministra oświaty p. senatora dr Stefana **Kopcińskiego**, łodzianina, który oddał szkolnictwu usługi przez wprowadzenie powszechnego nauczania w Łodzi, które później brane było za wzór przez samorządy polskie.

Strona polityczna powołania sen. Kopcińskiego na stanowisko ministerjalne nasuwać ma poważne trudności, gdyż należy on do klubu PPS.

Drugim rzekomym kandydatem miał być wicemarszałek Senatu **Woźnicki** (Wyzwolenie).

Jak się dowiaduje wasz korespondent warszawski, obie pogłoski nie mają najmniejszego uzasadnienia i są zwykłą plotką.

Pieniactwo senatu gdańskiego

Senat gdański wysłał wprawdzie do przedstawiciela Polski w Wolnem Mieście swojego reprezentanta z pisemnem i ustnem wyrażeniem ubolewania i przeproszeniem z powodu uszkodzenia polskiej własności państwowej, — wprawdzie senat gdański ogłosił odezwę do ludności gdańskiej, wzywającą do spokoju, — równocześnie jednak z uporem iście pieniackim stara się udowodnić, że Polska nie była uprawniona do umieszczania skrzynek pocztowych i urządzenia służby zewnętrznej w porcie gdańskim.

Taką też treść ma **pismo senatu gdańskiego do komisarza Ligi Narodów**, starające się wydedukować, że Polska miała jedynie prawo wykonywać służbę pocztową »**w obrębie budynków pocztowych**« z wykluczeniem doręczania i przyjmowania przesyłek pocztowych i telegr. przy pomocy skrzynek pocztowych i listonoszów. Senat żąda, aby **Polska zniosła natychmiast polską służbę pocztową**, urządzoną 5 bm. rzekomo »samowolnie i bezprawnie« wbrew prawomocnemu orzeczeniu Ligi Nar.

Jak widzimy, sprawa polskiej poczty gdańskiej weszła znowu na długą drogę, którą jednakże rząd polski będzie musiał przejść, żadnych nie czyniąc ustępstw.

Wykrętna i perfidna odezwa senatu gdańskiego

Senat gdański wystosował do ludności wolnego miasta apel, w którym oświadcza:

Wbrew obowiązującej umowie i prawomocnemu orzeczeniu wysokiego komisarza Ligi Narodów, urządzona została **polska służba pocztowa**, która obejmuje doręczenie listów przez listonoszów i przyjmowanie korespondencji przy pomocy skrzynek pocztowych większej części obszaru Gdańska, wskutek czego **naruszone zostało prawo suwerenności wolnego miasta(!).** Ludność może być przekonana, że rząd poczyni wszelkie kroki, jakie są możliwe, na drodze przewidzianej układami, ażeby przy pomocy orzeczenia wysokiego komisarza Ligi Narodów spowodować **cofnięcie przez rząd polski(!) sprzecznych z układami zarządzeń.** — Rząd zwraca się jednak do ludności z apelem, **ażeby zachowała spokój i nie dała się porwać do żadnych aktów gwałtu.** Władze policyjne otrzymały od senatu surowe polecenie interwenjowania przeciw wszelkim wykroczeniom, ujęcia sprawców i oddania ich władzom sądowym.

Jak wczoraj wykazaliśmy, urządzenie poczty polskiej w obrębie portu gdańskiego **odpowiada w zupełności umowom i jest legalnym czynem Rzeczypospolitej Polskiej, nie potrzebującym żadnego zatwierdzenia** z niczyjej strony. Odezwa więc senatu gdańskiego opiera się na **fałszywych przesłankach i jest perfidją**, tłómaczy bowiem ludności gdańskiej, **aby cierpliwie znosiła »bezprawie«**, dopóki komisarz Ligi Narodów nie cofnie zarządzeń polskich w sprawie pocztowej. Odezwa tego rodzaju nie uspokoi umysłów hakatystów gdańskich, utwierdza ich bowiem w błędnem przekonaniu, że wyprawiając burdy i znieważając insygnia polskie, mają co do meritum sprawy **słuszność, a tylko trzymają się błędnej taktyki.**

Odezwa ta nietylko nie daje rządowi polskiemu żadnego zadośćuczynienia, lecz zaostrza jeszcze bardziej stosunek Wolnego Miasta do Rzeczp. Polskiej. **Przyp. red.**

Senat gdański wyraża ubolewanie

Gdańsk, 10 stycznia (PAT). Wczoraj o godz. 7.30 do siedziby komisarza generalnego Rzeczypospolitej polskiej Strassburgera przybył dyrektor biura prezydjalnego senatu gdańskiego dr Ferber i w imieniu prezydenta senatu złożył następujące oświadczenie:

»Senat Wolnego Miasta Gdańska **idąc za radą wysokiego komisarza Ligi Narodów** składa niniejszem rządowi polskiemu **oświadczenie, że bez zastrzeżeń potępia i ubolewa z powodu uszkodzenia polskiej własności państwowej** na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, które to uszkodzenie **ze względu na jego specjalny charakter, uważa rząd polski jako obrazę pana i narodu polskiego«.**

Po tem oświadczeniu Ferber doręczył generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej Polskiej tekst złożonego oświadczenia na piśmie.

Odwrót „Danziger Ztg."

Z Gdańska donoszą:

»Danziger Zeitung«, której pociągnięcia do odpowiedzialności zażądał generalny komisarz Rzeczypospolitej polskiej w Gdańsku w swojej nocie do senatu, **zwróciła się do ministra Strassburgera**, tłómacząc swoje stanowisko i twierdząc, że nie było jej zamiarem podburzanie ludności, oraz oświetlając, że stała zawsze na **stanowisku ekonomicznej współpracy Gdańska z Polską.**

Urzędnicy gdańscy niszczyli skrzynki polskie

Gdańsk, 10 stycznia (AW). Prezydent senatu Sahm odwiedził komisarza Ligi Narodów w sprawie zatargu z Polską. W nocie, będącej odpowiedzią na drugą notę polską, senat dziękuje za nadesłanie załączników, **stwierdzających udział urzędników Wolnego Miasta w niszczeniu skrzynek i kompromitującą rolę policji**, komunikuje, że po ukończeniu dochodzeń zawiadomi komisarza Polski o rezultacie. Charakterystycznem jest, że nota niewspomina o **przeproszeniu za naruszenie eksterytorjalności komisarjatu polskiego.**

MARY SINCLAIR

Tam, gdzie ogień nie gaśnie...

Przekład z angielskiego przez M. M.

Przez opustoszały ogród owocowy przesunęła się Hariet Leigh ostrożnie aż do żelaznej furtki, wiodącej w pole, poczem równie cicho i ostrożnie zasunęła zasuwkę tak, by nie wydała najlżejszego dźwięku i pobiegła szeroką ścieżyną, wijącą się przez pole od furtki sadu aż do parkanu około lipowego drzewa, gdzie na nią czekał Jerzy Waring.

Całe lata później, ile razy myślała o Jerzym Waring, tylekroć jakby zalatywał ku niej słodki, gorący, winny zapach lipowych kwiatów. Lata całe później, ilekroć doleciał ku niej ten zapach, tyle razy on stawał jak żywy przed jej oczyma. I widziała tę twarz łagodną i piękną, twarz jakby poety lub muzyka, okoloną jasno brunatnemi włosami, a ozdobioną oczyma tak czarnemi, iż zdawały się wpadać w odcień błękitny. Był on porucznikiem marynarki. Wczoraj prosił ją, by została jego żoną; przyjęła jego prośbę, ale ojciec jej sprzeciwił się temu tak stanowczo, że dzisiaj szła do niego, aby mu to oznajmić i pożegnać go, gdyż statek jego odpływał następnego dnia. Był podniecony i wzburzony i nie mógł uwierzyć, aby cokolwiek mogło stanąć na przeszkodzie ich szczęściu, aby wogóle stało się coś, z powodu czego ojciec jej się sprzeciwiał.

— Więc jakże będzie? — spytał.

— Straszny jest, nie chce pozwolić. Jerzy, mówi, iż jesteśmy zbyt młodzi.

— Ostatniego sierpnia skończyłem 20 lat — odparł podrażniony.

— A ja będę mieć 17 we wrześniu. A teraz jest czerwiec. Właściwie całkiem starzy już jesteśmy!

— Jakże długo chce, abyśmy czekali?

— Trzy lata!

— Trzy lata, zanim nawet będzie nam wolno się zaręczyć! Możemy umrzeć do tej pory.

Ramiona jej oplotły go, tak, by czuł się bezpiecznym. Począł ją całować i słodki upajający zapach lipowych kwiatów zdawał się mieszać z ich pocałunkami. Stali blisko przytuleni do siebie pod lipowem drzewem. Poprzez żółte pola zboża doleciał ku nim odgłos wiejskiego zegara, wydzwaniającego godzinę siódmą. W oddali, w domu zadźwięczał gong.

— Kochanie moje — szepnęła — muszę już wracać.

— Ach zostań, zostań, choć pięć minut jeszcze.

Przygarnął ją mocno ku sobie. Uścisk ten trwał parę minut, i jeszcze parę minut upłynęło, zanim Jerzy pobiegł szybko drogą wiodącą ku stacji kolejowej, a Hariot wracała zwolna polną ścieżyną ku domowi, walcząc ze łzami, cisnącemi się jej do oczu.

Obiecał, że wróci za 3 miesiące — mówiła sobie w duszy. — Mogę jakoś przeżyć te trzy miesiące.

Ale on już nigdy nie miał powrócić. W trzy tygodnie później, statek jego »Alexandria« zatonął na morzu Śródziemnem wskutek wewnętrznego uszkodzenia maszyn i Jerzy zatonął z nim razem. Hariot twierdziła, że teraz jest jej obojętnie kiedy śmierć i po nią nadejdzie; zapewne wkrótce to nastąpi, gdyż i tak żyć bez niego nie potrafi.

Minęło pięć lat!

Przez całą długość parku ciągnęła się aleja brzozowa, w jednem miejscu przecięta dwoma ramionami, rozchodzącemi się jakby w formie krzyża ku prawej i lewej stronie. Przy końcu alei na prawo wznosił się biały pawilon, zbudowany w stylu greckim na trójkątnem wzniesieniu, podparty smukłemi kolumnami. — Przy końcu zaś lewej alei była brama z boczną furtką i wjazd do parku od strony zachodniej. Na kamiennem siedzeniu w tylnej części pawilonu, Hariot mogła widzieć doskonale chwilę, w której Stefan Philpotts wejdzie do parku tą boczną furtką. Prosił ją, by tam na niego czekała.

To było miejsce gdzie zawsze przychodził, by jej głośno czytywać swoje poezje.

Ale to był pretekst tylko; dziś wiedziała co przychodzi jej powiedzieć, a równie dobrze wiedziała, jaką będzie jej odpowiedź. Drzewa lipowe wokoło pawilonu były właśnie w kwiecie. Myśli Hariot uleciały ku Jerzemu Waring. Mówiła sobie, że dzisiaj on jest jej bliższym, niż kiedykolwiek mógłby być za życia. A nawet gdyby poślubiła Stefana, jeszcze nie byłaby tamtemu niewierną, gdyż go kochała inną częścią swej istoty i nigdy Stefan nie zająłby miejsca Jerzego. Stefana kochała duszą tylko, w jakiś nieziemski sposób. A jednak drgnęła cała, jakby naciągnięta struna, gdy przez drzwi otwarte ujrzała młodego człowieka, idącego ku niej środkiem alei. Kochała go, wszystko w nim lubiła — i blady kolor jego smagłej twarzy i jego zgrabną smukłość i sposób w jaki odrzucał z nad czoła swoje czarne włosy i ten płomień, jakim pałały jego pełne wyrazu ciemne oczy, i rodzaj jego stąpania, tak lekki, jakby niewidzialne unosiły go skrzydła. A on usiadł tuż przy niej... Widziała jak ręce mu drżały i czuła iż chwila stanowcza się zbliża, że już nadeszła.

— Chciałem Cię widzieć samą, bo mam ci coś do powiedzenia, a nie wiem dobrze jak mam zacząć...

Przez wpółotwarte usta lekko westchnęła.

— Pamiętasz może, czy mówiłem ci kiedy o Sybilli Foster?

Wyjąkała niemal:

— Nie — Stefanie, nie pamiętam.

— Bo też nie chciałem mówić, nie będąc pewnym swego, a dowiedziałem się o tem dopiero wczoraj.

— Dowiedziałeś się o czem?

— O tem, że mnie przyjmie... ach Hariot. Czy ty wiesz, co to znaczy być tak strasznie szczęśliwym!

Wiedziała co to znaczy, ale wiedziała właśnie na chwilę przedtem, zanim on jej to powiedział. A teraz siedziała jakby skamieniała, zimna i sztywna, słuchając jego zachwytów, wsłuchując się w dźwięk własnego głosu mówiący mu, że się cieszy.

Minęło dziesięć lat.

Hariot Leigh siedziała sama w saloniku swego małego domku przy Maida Vale i czekała... Od śmierci swego ojca, czyli od dwóch lat prawie, tutaj zamieszkała. A teraz z widocznym niepokojem spoglądała ciągle na wskazówki zegara, wyczekując 4-tej godziny, gdyż o tej porze Oskar Wade naznaczył jej spotkanie. Odprawiła go wczoraj i wogóle nie była pewną, czy dziś powróci do niej. I sama sobie zadawała pytanie, dlaczego właściwie odprawiając go wczoraj, zgodziła się na jego dzisiejsze przyjście. Przyczyny jej postępku nie były całkiem jasne, bo jeśli chciała prawdziwie tego, co mówiła wczoraj, to nie powinna go już nigdy więcej do siebie sprowadzać, nigdy więcej się z nim spotykać. Otwarcie wczoraj z nim mówiła i zdawało jej się teraz, jakby znów przeżywała te chwile. Widziała siebie wyprostowaną, sztywną na swem krześle, i mówiącą do niego z namiętnem przekonaniem, drgającem w głosie, w całej jej istocie, podczas gdy on stał przed nią ze spuszczoną głową, zawstydzony, pobity. Po trzykroć mu powtarzała, iż nie może, nie może nigdy do niego należeć i że zdania swego nigdy nie zmieni, gdyż nie będzie mogła zapomnieć, że on ma przecież żonę, a i on powinien myśleć o biednej Muriel.

(C. d. n.)

Normalne urzędowanie na poczcie polskiej w Gdańsku

Gdańsk, 10 stycznia (AW). Na poczcie polskiej przy placu Heweljusa panuje ożywiony ruch. Mimo ostrego stadjum zatargu i silnej propagandy w biurach poczty **znajduje się dużo interesentów „rozmawiających po niemiecku.** Po mieście krążą polscy listonosze piechotą i na rowerach, roznosząc listy i przesyłki. Pomimo niedawnego wprowadzenia poczty polskiej liczba listów i przesyłek **wzrasta bardzo szybko.**

Policja czuwa nad skrzynkami polskiemi

Gdańsk, 10 stycznia (AW). W myśl ostatniego zarządzenia w pobliżu skrzynek polskich znajdują się funkcjonarjusze policji.

Konferencja min. Strassburgera z Mac Donellem

Warszawa, 10 stycznia (Tel. wł.) »Kurjer Warszawski« donosi z Gdańska:

Prasa gdańska zachowuje się na ogół spokojniej. Min. Strassburger odbył przed wyjazdem do Warszawy **rozmowę informacyjną z Mac Donelem.**

Mac Donnel za oddaniem sporu polsko-gdańskiego przed forum rozjemcze

Warszawa, 10 stycznia (Tel. wł.) Gdański współpracownik »Vossische Ztg.« w korespondencji swej donosi, jakoby z inicjatywy Mac Donnela zgłoszono na ostatniej sesji Rady Ligi wniosek, ażeby dla rozstrzygania sporów pomiędzy Gdańskiem a Polską **powołać osobne forum rozjemcze.** Forum to składałoby się z rzeczoznawców i prawnych i gospodarczych, którzy znają stosunki miejscowe. Możliwem to będzie — dodaje korespondent — dopiero wtedy, gdy Niemcy przystąpią do Ligi Narodów i zajmą stanowisko w Radzie Ligi.

KRONIKA

Kraków, 10 stycznia.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" ZAWIERA 6 STRON DRUKU. Na urozmaiconą treść dzisiejszego dodatku literacko-artystycznego składają się rzeczy, poświęcone karnawałowi. Na czele dodatku zamieszczamy nastrojową winietę znanego art.-malarza Franciszka Turka i Powitanie karnawału, pióra utalentowanego poety i literata Mieczysława Zielonkiewicza, dalej notatka historyczna Kazimierza Bartoszewicza „O balach w Sukiennicach krakowskich", których blask ożywiał całą Polskę, wdzięczny wiersz W. Gomulickiego, poświęcony tańcom polskim, poczem następuje krótka historja tańców w Polsce, wedle ciekawej pracy prof. Jachimeckiego i opis dawnych redut warszawskich, aktualny ze względu na wznowienie tego rodzaju zabaw przez nasze stowarzyszenia literackie i dziennikarskie, ilustrowany rysunkiem głośnego Xawerego Pilattiego i podobizną oryginalnego zaproszenia na maskaradę z r. 1783.

W pogadance tygodniowej rozstrząsa znakomity publicysta p. K. Bartoszewicz pytanie „Tańczyć czy nie tańczyć"; o tańcach nowoczesnych pisze Rom z uwzględnieniem najmodniejszych tańców obecnego karnawału. Tu podajemy także kilka taktów z najnowszego shimmy'ego p. t. „Mam-Jong". Numer zamyka satyra karnawałowa z rysunkiem niezrównanego Kostrzewskiego.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę 11 bm. podczas mszy św. o godz. 12 chór „Lutni krakowskiej" pod kier. prof. Fr. Koniora wykona kolędy jego układu. Solo pani Konior-Szewdo.

ZBIÓRKA NA OCHRONKI KRESOWE. W niedzielę 11 bm. odbywać się będzie zbiórka na ochronki polskie i czytelnie polskie na kresach. Koło Pań T. S. L. zwraca się z gorącem wezwaniem do patrjotycznego społeczeństwa polskiego, aby nie szczędziło grosza na ten cel. Jest to walka o dusze dziecka polskiego, walka, która mimo przyłączenia tych ziem do Polski, nie tylko ona nie ustała, lecz wzmogła się jeszcze.

Krakowskie Koło Pań T S L już od ćwierćwiecza broni kresy przed niebezpieczeństwem i nie ustaje w pracy raz zapoczętej. O pomoc zwraca się Koło do wszystkich, komu polskość droga i wie, że nie dozna zawodu.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. — Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 6. Porządek dzienny: czł. P. Bieńkowski: O wizerunkach Gotów w sztuce późnorzymskiej.

SZTANDAR DLA 5 P. SAPERÓW. Konsystujący w Krakowie na kopcu Kościuszki 5 pułk saperów, rekrutujący się z obszaru województwa krakowskiego, Śląska Górnego i Cieszyńskiego, oraz Zagłębia Dąbrowskiego, jest jedynym pułkiem saperów w Polsce, nie posiadającym sztandaru pułkowego. Z powodu, że to jest pułk techniczny, technicy, inżynierowie i przemysłowcy postanowili ofiarować mu sztandar pułkowy. W październiku ub. r. na zebraniu w sali posiedzeń Banku przemysłowego w Krakowie zorganizował się komitet sztandarowy. Początkowe prace są już w toku. Biorąc pod uwagę, iż pułk ten rok rocznie oddaje przemysłowi kilkuset wykwalifikowanych i wyszkolonych pracowników, spodziewać się należy, iż świat przemysłowy, inżynierowie i technicy żywo się zainteresują powyższą akcją i przyjdą komitetowi z chętną i ofiarną pomocą, aby pułk naszych dzielnych saperów otrzymał należący się mu własny sztandar pułkowy.

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA KOLEJOWA, obradująca w Krakowie, omówiła z punktu widzenia praktycznego i prawnego sprawę obliczania należytości przewozowych, pobierania tychże w stacji odbiorczej, przepisywania przez nadawcę przejść granicznych z jednego państwa do drugiego, sprawę próżnych wagonów [illegible] prywatnych w ruchu międzynarodowym, biorąc pod uwagę [illegible] t. zw. „Union" itp. Poza tem obradowano nad sprawą dotyczącą powyższych komunikacyj i przekazano niektóre sprawy regulaminowe do specjalnych obrad osobnej komisji, złożonej z przedstawicieli poszczególnych zarządów kolejowych. Drugiej zaś komisji przedłożono sprawę opłacania, względnie przekazywania należytości przewozowych z jednego państwa na drugie i funkcyj z tem połączonych.

Wczoraj po południu obie komisje rozpoczęły powierzone im prace. Dziś dalszy ciąg obrad komisji przed południem, po południu zaś delegaci zwiedzą saliny wielickie, poczem powrócą do Krakowa.

TEGOROCZNY KARNAWAŁ JEST STOSUNKOWO DOSYĆ KRÓTKI, albowiem kończy się w dniu 25 lutego, na który to dzień przypada Popielec. Jak dotychczas zabaw było niewiele, jednakże zwolna karnawał przybiera na sile, tak, że można się spodziewać, iż z końcem stycznia i z początkiem lutego naprawdę rozszaleje. W dniu dzisiejszym odbędą się trzy zabawy publiczne, a to: bal maskowy solistów operetki „Nowości", bal 6 p. a. p. i zabawa taneczna w Sokole. Z zapowiedzianych w przyszłości zabaw najwspanialej zapowiada się tradycyjna Reduta prasy w dniu 1 lutego. Oprócz tego odbędą się jeszcze w terminie nieoznaczonym Reduty artystów „Bagateli" i teatru im. Słowackiego, oraz wielka reduta magistracka.

NOWY PODATEK LOKATORSKI ZAMIAST REKWIZYCYJ. Jak z Warszawy donoszą, na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej i zagranicznej rozpatrywano uchwalony przez Sejm projekt ustawy o rekwizycji mieszkań w czasie pokoju.

Wiceminister Markowski oświadczył, iż premjer Grabski nosi się z zamiarem załatwienia tej sprawy w sposób, któryby wykazał zbyteczność obecnego uciążliwego projektu ustawy. Premjer zamierza wprowadzić nowy podatek od lokatorów, któryby wynosił 4 proc. czynszu obecnego, faktycznie płaconego, a więc nie zasadniczego. Z wpływów tych utworzonyby został specjalny fundusz budowlany, któryby został przeznaczony na budowę domów wojskowych. Funduszem tym zarządzałaby instytucja, na której czele staną delegaci M. S. Wojsk., skarbu i robót publicznych. W roku bieżącym fundusz ten przyniósłby 8,000.000 złotych, w roku 1928 wynosiłby 20,000.000 złotych ze względu na to, że stawki czynszów do tego czasu będą podwyższone. Podatek ten byłby ściągany aż do uzyskania funduszu, któryby w całości zaspokoił głód mieszkaniowy wojskowości.

W razie zaakceptowania przez ciała ustawodawcze tego projektu, ustawa o rekwizycji mieszkań stałaby się zbyteczna. Bliższe szczegóły projektu zostaną przedstawione osobnej subkomisji.

TARGI W PODGÓRZU. Magistrat krakowski rozlepił na rogach ulic obwieszczenie w sprawie oznaczenia przedmiotów sprzedaży i unormowania czasu trwania targu w Podgórzu.

I tak na rynku podgórskim wolno sprzedawać: nabiał, jaja, grzyby, jagody, kwiaty, świeże owoce, jarzyny, oraz w mniejszych ilościach drób żywy, ziemniaki i kapustę. Na placu Zgody (Rynek mały): słomę, siano, zboże, artykuły pastewne, narzędzia i sprzęty rolnicze, wyroby kołodziejskie, bednarskie i koszykarskie, oraz w większych ilościach drób żywy, ziemniaki i kapustę. Przy ul. Celnej: ryby żywe i bite. Dla postoju pustych wozów przeznaczony jest plac Serkowskiego, oraz w miarę miejsca, plac Zgody. Sprzedaż innych artykułów na powyższych placach, zależy w każdym poszczególnym wypadku od zezwolenia magistratu. W szczególności sprzedaż pieczywa na placach targowych jest ze względów sanitarnych najsurowiej zabroniona. Targi rozpoczynają się w miesiącach letnich, tj. od 1 maja do 30 września o godz. 5, w innych miesiącach, tj. od 1 października do 30 kwietnia o godz. 6 rano.

UWOLNIENIE ADW. DR CEZAREGO SCHMINDLINGA. Podczas wczorajszej rozprawy adw. Cezary Schmindling, oskarżony o zbrodnię z par. 105 u. k., tłumaczył się jak w śledztwie. Przyznał, że miał przypadkową rozmowę na ulicy, którą Hodurek przekręcił wskutek niezrozumienia. Zresztą oskarżony przyznał, że Hodurek nie miał do niego animozji, lecz był narzędziem w rękach osób trzecich, które go użyły do szantażu.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał wydał wyrok uwalniający adw. dr Schmindlinga od winy i kary.

PO DWÓCH LATACH DO ŚW. MICHAŁA. — Niejaka Marja Kapusta, służąca u Estery Heiman w roku 1923 skradła na jej szkodę garderobę znacznej wartości i zbiegła w niewiadomym kierunku. Dla utrudnienia pościgu Kapustowna podszywała się pod cudze nazwiska. W tym samym roku po wyjściu ze szpitala porzuciła na polach krowoderskich swe nieślubne dziecko. W ostatnich dniach po dwóch latach udało się nareszcie organom E. U. Ś. wyśledzić Kapustównę i osadzić ją w pensjonacie św. Michała.

Wyrafinowany złodziej w gmachu Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie

Wczoraj we wczesnych godzinach porannych zjawił się u portjera Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, młody, elegancki człowiek w monoklu i poprosił o wydanie kluczy od sali wydziału architektonicznego prof. Mączyńskiego, oświadczając, że pracował całą noc i chce się więc na chwilę, nim koledzy przyjdą, zdrzemnąć.

Mężczyzna ów był częstym gościem w Akademji, służba przeto sądząc, że ma do czynienia z jednym z uczniów Akademji, bez zastrzeżeń klucze mu wydała.

Na kilka chwil przed rozpoczęciem wykładów człowiek ów zjawił się ponownie w portjerni i oddał klucze od sali portjerowi, przyczem się mu przedstawił. Następnie wyszedł z gmachu.

Kiedy o godz. 9 rano adepci sztuki weszli do sali, uderzył ich pewien nieład, a następnie stwierdzili w swych pulpitach brak przyrządów rysowniczych. Przez pewien czas trwali w przekonaniu, że ktoś wypłatał im figla. Wkrótce jednak okazało się, że padli ofiarą **wyrafinowanego złodzieja,** który podstępnie zakradł się do sali. Tutaj czując się panem sytuacji, cyrklem używanym do geometrji wykreślnej, porozbijał kłódki przy pulpitach a następnie skrzętnie zapakował w papier przyrządy rysownicze, pudełka z farbami, pędzle, ołówki i przykładnice cennej wartości.

W tym stanie rzeczy zaalarmowano organa policji śledczej, które przybyły na miejsce, spisały protokół i poszły...

Uczniowie jednak, nie dając za wygrane sami zabawili się w detektywów. Ruszyli na „Szpitalkę". Tu szperając po antykwarniach rozpoznali u jednego z antykwarjuszy (słynny Taffet) kilka sztuk skradzionych im przyrządów rysowniczych.

Kiedy antykwarjusz zorjentował się w sytuacji, odmówił im momentalnie sprzedaży rozpoznanych przedmiotów, a nadto wszelkich w tym kierunku wyjaśnień.

Sprowadzona jednak policja rzeczy odebrała. Spodziewać się należy, że policja mając już punkt zaczepienia, dojdzie po nitce do kłębka.

Napad rabunkowy pod starym cmentarzem podgórskim

W dniu dzisiejszym miasto nasze zaalarmowane zostało niepokojącą wiadomością o bezczelnym napadzie rabunkowym, który zdarzył się wczoraj na Podgórzu.

Oto o godz. 5 wieczorem dwóch bandytów **napadło pod starym cmentarzem podgórskim** na przechodzącego tamtędy Franciszka **Przysieka** ze Stanisława Górnego w pow. wadowickim.

Bandyci przycisnęli napadniętego do muru i pod **groźą rewolweru zrabowali mu zegarek i 50 zł.** Obaj sprawcy napadu byli w wieku około 26 lat, jeden ubrany był w kurtkę, drugi w palto, — przyczem jeden miał bandaż czarny na oku.

NAPAD BYŁ SFINGOWANY.

Jak nas w ostatniej chwili policja informuje, napad był sfingowany. Rzekomo napadniętego policja przytrzymała pod „Telegrafem" pod zarzutem wprowadzenia w błąd władzy.

Z kraju i ze świata

WIELKI ZJAZD LIGI OBRONY POWIETRZNEJ W WARSZAWIE uchwalił zwrócić się do rządu o zorganizowanie podsekretarjatu stanu do spraw lotnictwa oraz o stworzenie katedry lotnictwa na politechnice lwowskiej.

UWIĘZIENIE BOGATYCH KUPCÓW LWOWSKICH. We Lwowie aresztowano i odstawiono do więzienia właścicieli firmy tekstylnej Podbereżców i Kochańskiego, która miała 2 sklepy i magazyny przy ul. Rzeźnickiej i Kazimierzowskiej, z powodu oskarżenia, wniesionego przeciw nim przez wierzycieli o fałszywą „krydę". Pasywa mają sięgać ponad 400 tysięcy złotych, aktywa zaś 50 tysięcy.

Uwięzieni kupcy posiadają we Lwowie kilkanaście kamienic i wspaniale urządzone mieszkania, pełne drogocennych mebli i przedmiotów.

GDAŃSKIE MARKI POLSKIE. W związku z utworzeniem w dniu 5 bm. urzędu pocztowego w Gdańsku, generalna dyrekcja poczt i telegrafów wprowadza w obieg dla urzędu pocztowego w Gdańsku Nr. 3, znaczki pocztowe używane w obrocie zewnętrznym z czarnym nadrukiem „Port Gdańsk".

WŁOSKA CENZURA DZIENNIKÓW. Z Rzymu donoszą: Prefektura zakazała od wczoraj dziennikom ogłaszania zarządzeń rządu, jeżeli odnośne ministerstwo, które wydało takie zarządzenie, nie zakomunikuje tego oficjalnie. Dzienniki, które nie będą się trzymać tego postanowienia, będą skonfiskowane.

POKŁADY ALUMINIUM. Na Rusi Przykarpackiej w pobliżu Ungwaru znaleziono pokłady minerałów, zawierających aluminium. Gubernator Rusi Przykarpackiej polecił fabryce Skody rozpocząć eksploatację tych pokładów.

ZMARLI:

— Ks. Józef Krechowicz, emer. katecheta szkolny, zmarł nagle we Lwowie w 70 r. ż.

— Franciszek Łubieński, artysta malarz, zmarł w Warszawie. Ur. w r. 1877 odbył studja malarskie w krakowskiej Akademji Sztuk Piękn. pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, poczem przez dwa lata przebył na studjach w Monachjum. Powróciwszy do kraju osiadł w Łodzi, gdzie rozwijał swoją działalność artystyczną, urządzając wystawy w porozumieniu ze sferami artystycznemi w Warszawie. Uległ długo trawiącej go chorobie.

— Florjan Zwoliński, znany we Lwowie restaurator, zmarł nagle na udar serca.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Na wybornej komedji francuskiej Verneuillea „Fotel 47" teatr codziennie jest pełny, a pewne sceny, jak np. w pierwszym rzędzie zakończenie III aktu w świetnem wykonaniu p. Bednarzewskiej stale wywołują huczne oklaski. Dziś idzie ta sukcesowa nowość po raz 7. W poniedziałek zaś po raz 8. Na jutrzejsze popołudniowe „Betleem polskie", jak zwykle większość biletów już rozchwytana. Jutro wieczorem „Romans zeszytowy" Kaisera, który wystawiony po dłuższej przerwie rozpoczął nową serję sukcesów. We wtorek na VI przedstawieniu popularnem (ceny miejsc od 3 zł w dół), danem będzie po raz ostatni wspaniałe misterjum Claudela „Zwiastowanie". Premjerę „Śmierci na gruszy", nad której ostatniemi próbami czuwa sam autor, naznaczono na czwartek 15 bm.

PREMJERA W „BAGATELI". Dzisiaj w sobotę 10 bm. o godz. 7'30 występuje „Bagatela" z premjerą znakomitej, pełnej humoru, lekkiej komedji paryskiej Gavaulta „Jedynaczka króla czekolady". Reżyser p. Artur Kwiatkowski zapewnił tej wesołej nowości należytą oprawę sceniczną. Tytułową rolę odtwarza p. Janina Wernicz, partnerami jej są pp. Wesołowski i Kwiatkowski, inne główniejsze role powierzono pp. Miedzińskiej, Osuchowskiej, Zborowskiej, Turskiemu, Fertnerowi, Wysockiemu, Halewiczowi, Polońskiemu, Ściborowi, Fuzakowskiemu, Malewskiemu. O godz. 4 po poł. po cenach najniższych cieszące się niesłabnącem powodzeniem „Krowoderskie zuchy". „Jedynaczka króla czekolady" powtórzona będzie w niedzielę o godz. 7'30 wieczór oraz w poniedziałek, 12 bm. W niedzielę o godz. 4 po poł. po raz ostatni „Krowoderskie zuchy".

Z TEATRU OPERETKA „NOWOŚCI". Występy Filipa Kuligowskiego, znakomitego tenora i reżysera lwowskiej operetki rozpoczynają się w poniedziałek 12 bm. w teatrze „Nowości". P. Kuligowski wystąpi w roli Tassila w operetce Kalmana „Hrabina Marica". Rola ta należy do jego najlepszych kreacyj i zjednała mu we Lwowie u prasy i publiczności wielkie uznanie. W niedzielę po poł. po cenach zniżonych „Tancerka w masce"; wieczorem „Hrabina Marica".

ZIELONY KAKADU, artystyczny teatr rosyjski z występem Z. Kiełczewskiej, znakomitej artystki teatru Stanisławskiego w powrocie z Paryża wystąpi kilka razy w teatrze „Nowości". Pierwszy występ 17 bm.

VASA PRIHODA, jeden z najgłośniejszych skrzypków Europy, którego prasa stawia wyżej niż artystów tej miary, co Isaye i Thibaud, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we czwartek, 15 bm. w Starym Teatrze. Koncert ten wywołał w Krakowie wyjątkowe zainteresowanie.

Dnia 10 i 11 stycznia:

TEATRY:

im. SŁOWACKIEGO	Sobota g. 7·30 wiecz.: **„FOTEL 47"** komedja L. Verneuillea.
	Niedziela g. 3 popoł.: **BETLEEM POLSKIE** L. Rydla.
	Niedziela g. 7·30 wiecz.: **„ROMANS ZESZYTOWY"**
BAGATELA	W sobotę i niedzielę o g. 4 popoł.: **„KROWODERSKIE ZUCHY"** krotochwila w 4 aktach ze śpiewami i Tańcami Stefana Turskiego
	Dziś w sobotę g. 8 wiecz.: **Premjera „Jedynaczka króla czekolady"** lekka komedja w 4 aktach Pawła Gavaulta z Janiną Wernicz w roli tytułowej.
	Niedziela g. 8 wiecz.: **„Jedynaczka króla czekolady"** z Janiną Wernicz w roli tytułowej.
Operetka „NOWOŚCI" ul. Rajska	Sobota g. 3·30 popoł.: **TAM GDZIE SKOWRONEK ŚPIEWA**
	Sobota g. 7·30 wiecz.: **„HRABINA MARICA"** operetka w 3 aktach E. Kalmana.
	Niedziela g. 3.30 popoł.: **„TANCERKA W MASCE"** operetka w z baletem w 3 akt. Kolla
	Niedziela g. 7·30 wiecz.: **HRABINA MARICA**

KINA:

„WANDA" Gertrudy 5. Początek seansów 4·30, 6, 7·30, 9·10 w niedzielę od g. 3-ej	**BIAŁY TYGRYS** dramat w 8 aktach. Egzotyzm. Kultura. Piękno. Senzacja. Wspaniałe widoki. Znakomita wystawa.
„WARSZAWA" Stradom 15. Pocz. 5, 7, 6. w niedzielę od godz. 3	**Listy miłosne Baronowej S.** skrajnie erotyczny dramat w 2 serjach w jednym programie. W tytułowej roli: MIA MAY.
„NOWOŚCI" Starowiślna 21. Początek seansów 5-ta, 7, 8·10 w niedzielę od godz. 3	**Kobieta na rozdrożu** wielki film erotyczny. Dwie serje razem 12 aktów. Całość w jednym programie.
PROMIEN Podwale 6	**MAŁY GRAJEK** z Jacky Cooganem
TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA" Kraków, ul. Starowiślna 16. „ZACHĘTA" Rynek, Pałac Spiski równocześnie. Początek seansów godz. 5, 7, 9-ta. w niedzielę od godz. 3	**DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ** reżyserji Cecil B. de Mille wytwórni Paramount.
„REDUTA" Lubicz 15. Seansy od godz. 5 w niedzielę od godz. 3	**„KREW ZA ŁZY"** wspaniały obraz rosyjski z uroczą Rosjanką **Wierą Chołodnają** w roli gł. Film ilustrowany śpiewami warszawskich artystów operowych.
„SZTUKA" św. Jana 4. Seansy od godz. 5-ej w niedzielę od godz. 3	Reżyserji Cecil de Millea wytw. Paramount. **ŻEBRO ADAMA** olbrzymi dramat niesłychanych przygód i senzacyj w 2 ser. w 10 akt. z zakończ.

DANCING:

„KRESY" Sławkowska 30. Wstęp wolny.	Dziś i codziennie **ARTYSTYCZNY DANCING** międzynarodowych tańców przy koncercie prawdziwej cygańskiej orkiestry

BALE i REDUTY:

Dziś w sobotę 10 stycznia. Dziś w sobotę 10 stycznia

w sali Starego Teatru

BAL MASKOWY

Solistów Teatru operetka Nowości

Moc niespodzianek ze współudziałem całego baletu.

Z SOKOŁA KRAKOWSKIEGO. Przypominamy, że dziś w sobotę 10 bm. odbędzie się pierwsza i ostatnia w tym karnawale zabawa taneczna dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Dochód z zabawy przeznacza się na budowę boiska na tegoroczny ogólny zlot Sokolstwa polskiego w Krakowie.

Powitanie karnawału w r. 1925



W NOC REDUTOWĄ

Rys. Franciszek Turek

Witamy Cię w sto koni, zbywszy ich wędzideł, królu Karnawale! W sto aut bez kierownicy i statków, bez steru — witamy!

Krzyczymy ze wszystkich sił orgją barw afiszów, czarnemi plamami dzienników, zamiecią zaproszeń o dostojnych nazwiskach, obłędną falą przepysznych tkanin od brokatu do sieci pajęczej, która przesączy nieporównany czar ramion, dzieło słońca i kości słoniowej, krwi rozbujałej szaleństwo!

Zebraliśmy wszystkie barwy i głosy świata, jak długi jest i szeroki, melodje wszystkich ludów, oddechy wiosny, wód szepty, rozmowy drzew, poszumy łanów, ptactwa rozgwary, uderzenia olbrzymich młotów o płyty stalowe, burz pomruki, które genjusz ludzki przez most sztuki rzucił tęczowy — Tobie w hołdzie!

W sto koni Cię witamy, zbywszy wędzideł, w sto aut bez kierownicy i statków bez steru...

Łzy, co najcenniejsze, mórz, sny kołysane tysiącami lat w głębi ziemi strzelą oślepiającym blaskiem brylantów i rubinów, oddechy kwiatów zmięszały się w jeden akord, w szalony rytm rozlewny, odurzającej pieśni bez słów, twórczej i niewolącej, śmierci i życia.

Czekamy u źródeł tęsknoty i nie wiemy dlaczego to czynimy. Porywa nas zbiorowa myśl, jak płomień gorąca i jak płomień nikła, kiedy się go dłonią bezkarnie przecina. Czekamy, by do czegoś wrócić i od czegoś uciec, wszystko widzieć i wiedzieć, mając oczy wpółprzymknięte.

Czekamy na jarzące gromnice źrenic, garnące się ku miłości, ku płomieniom świec — motyle o jarzących oczach. Garniemy się pod ich skrzydła... Chcemy płonąć w purpurze kuszących ust, czuć w ramionach przesłodką, szarpiąca nerwy rozkosz zdyszanej krwi i szaleć, szaleć w tanecznym rytmie.

W sto koni Cię witamy, zbywszy ich wędzideł, w sto aut bez kierownicy i statków bez steru!...

A mnie daj choć maleńką chwilę zapomnienia przy jednych purpurowych ustach!

Mieczysław Zielenkiewicz.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ

Bale w Sukiennicach

Sukiennice posiadają wspaniałą przeszłość balową. Należy się więc tej przeszłości, jako księdze zamkniętej, choć pobieżne wspomnienie.

Jeden z historyków murów krakowskich opowiada, że „nawa“ Sukiennic była za dawnych czasów przeznaczona na salę zabaw. Po usunięciu z niej stołów krupiarzy, solarzy, cukierników i t. d., przez całą jej długość rozściełano czerwone sukno, oświetlano ją 2.500 świec woskowych, umieszczonych na drewnianych kotwicach, ubierano zielenią i przyozdabiano herbami województw. Ze strony ulicy Szewskiej wznosiła się loża królewska, w której pod aksamitnym baldachimem stał tron, strzeżony przez dwóch rosłych grenadjerów. W tak zaimprowizowanej sali mogło się wygodnie zmieścić 1.500 osób. To, co dziś nazywamy bufetem, mieściło się w pobocznych sklepach, do których wejście było wprost z „nawy“.

Szkoda, że kronikarz krakowski nie podaje, od jakiej chwili hala Sukiennic spełniała rolę sali balowej. Wylicza jedynie bale, urządzone podczas pobytu Stanisława Augusta w Krakowie (24 czerwca 1787), na cześć księcia Józefa i żołnierzy z pod Raszyna (15 sierpnia 1809) i na cześć Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego, kiedy zjechał do połączonego z Księstwem Krakowa (10 maja 1810). Prócz tego wspomina o balu, wydanym przez miasto na cześć ks. Auersperga, kiedy w roku 1796 przybył odebrać hold od mieszkańców Krakowa po trzecim rozbiorze, oraz o „balu instalacyjnym“, wydanym w roku 1816 dla uczczenia trzech pełnomocnych komisarzy opiekuńczych dworów, którzy objęli swe stanowiska „w wolnem, niepodległem i ściśle neutralnem mieście Krakowie“, poronionym tworze kongresu wiedeńskiego.

Z tych wszystkich balów najgłośniejszy, najczęściej do dziś dnia wspominany, miał być **bal na cześć księcia Józefa.** Pamięć o nim pozostała nawet w sztuce polskiej; kto nie zna choć jednej z licznych reprodukcyj z przedstawiającego niby ten bal obrazu M. Stachowicza. Co więcej, gdyby wierzyć K. Koźmianowi, w roku 1813 „między licznemi ucztami odznaczył się bal, przez miasto Kraków dany w Sukiennicach na uczczenie księcia Józefa w dzień jego imienin...“

Tymczasem żadnego z tych obu balów nie było. Koźmianowi nie dopisała pamięć, a inni pamiętnikarze wzięli bal, wydany **w dniu imienin Napoleona,** za bal na cześć księcia Józefa. Późniejsi przepisywacze nie zastanawiali się i bezkrytycznie stworzyli legendę.

Co do mniemanego balu w roku 1813 w dzień imienin księcia Józefa, to jest fakt, że książę Józef dzień ten spędził w Krzeszowicach. Wyjechał do nich z Krakowa 18 marca, prawdopodobnie umyślnie, aby uniknąć owacyj w chwili ciężkiej, kiedy wraz z rządem musiał ustąpić z Warszawy.

Nawiasem mówiąc, na tydzień przedtem była „zabawa“ w Sukiennicach z powodu imienin Fryderyka Augusta. Ale nie był to bal, tylko „zabawa“, ponieważ Sukiennice nie były ogrzewane, stąd też damy siedziały przy stole w futrach, jak to zaznacza we współczesnym liście Nakwaska. Trzezba też zawsze odróżniać „zabawy z muzyką“ od balów, dawanych w Sukiennicach.

W roku 1809 halę Sukiennic dwa razy napełniały rozbawione tłumy, a mianowicie 15 sierpnia i 22 sierpnia, w dzień imienin i urodzin Napoleona i w dnia tego oktawę. Uroczystość 15 sierpnia była wspaniała, o wielkim programie. Książę Józef w sali Knotza w oberży „pod królem węgierskim“ (ulica św. Jana, hotel Saski) dał wspaniały bal z siostrą swoją Tyszkiewiczową, „na który zaproszone były znakomitsze osoby, piękne grona dam i wojskowych... Nadto obszerny i starożytny gmach Sukiennic, oświecony wspaniale nakładem JO. Księcia, napełniony był mnóstwem osób przez noc całą, a około godziny 12 w nocy JO. Książę sam zaszczycił bawiące tam towarzystwo swoją obecnością...“ W oktawę w Sukiennicach „dany był kosztem obywateli ziemiańskich i miejskich wielki bal, który trwał aż do rana“. Było na nim 3.000 osób. Tańczono w czterech kołach. Przybył na bal i ks. Józef. W sklepach pootwieranych było „bezpłatne jedzenie“, z winami, napojami, lodami, słodyczami...

Otóż jeden z tych dwu balów odtworzył Stachowicz. Ale żaden z nich nie był balem, wydanym dla księcia Józefa, choć książę na obu się znajdował...

Tyle o balach **w starych** Sukiennicach. Ale i **odnowione** w historji swej posiadają karty balowe...

Jak wiadomo, otwarcie odrestaurowanych Sukiennic (4 października 1879) zbiegło się z jubileuszem Kraszewskiego, to jest, ściślej mówiąc, ówczesny prezydent miasta, Zyblikiewicz, jako prezes komitetu jubileuszowego, odkładał z miesiąca na miesiąc jubileusz, aby doczekać się ukończenia restauracji Sukiennic. — Szło mu o to, aby swojemu „dziełu“, za jakie słusznie uważał restaurację starożytnego gmachu, nadać charakter ogólnej uroczystości narodowej, aby wmówić w społeczeństwo, że na tę uroczystość zjedzie cała Polska do Krakowa. Jubileusz Kraszewskiego miał być przyczepką. W tym duchu w przeddzień obu uroczystości pomieścił „Czas“, oprócz wielkiego fejletonu, olbrzymi wstępny artykuł o Sukiennicach, przy końcu którego czytano: „Otwarcie odbudowanych Sukiennic zbiega się z innym literackim obchodem. W zetknięciu się dwu obchodów widzimy przypadkową, czy obmyślaną, ale mądrze, oszczędność... dowód dobrze rozumianego gospodarstwa narodowego. Bo my zaiste nie możemy tracić czasu na ucztach i obchodach, my na to za biedni...“

Ale tegożsamego dnia nadszedł telegram z Wiednia, że cesarz nadał Kraszewskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Wobec tego „bractwo stańczykowskie“, przygotowane do tego, aby się usunąć od jubileuszu (niektórzy z tego bractwa opuścili Kraków). musiało zmienić postawę. „Wyszczególnienie Kraszewskiego — pisał „Czas“ — tak wysokim orderem, jest dowodem żywych sympatyj i wysokiej życzliwości Naj. Pana dla narodu polskiego, jest jednym z węzłów, łączących kraj nasz z dynastją Habsburgów“. W następnym numerze „Czasu“, a więc w dzień jubileuszu, był jeszcze osobny artykuł o orderze, w którym „Czas“ zapewniał, że jubileusz „nie jest demonstracją przeciw komukolwiek, lecz obchodem narodowym, jawnym, legalnym, wyrazem przywiązania do mowy ojczystej, której opiekunem jest nasz monarcha“ — więc czyn ten (nadanie orderu) obudził w całym polskim narodzie „głębokie uczucie wdzięczności“. — Prócz tego Stanisław Koźmian dał duży artykuł o znaczeniu jubileuszu. Skąd, zapytywał, przybrał on takie rozmiary? i zupełnie słusznie pytał dalej: „Czy beletrystyka może jest najwyższym szczeblem zasługi narodowej, powieściopisarz największym obywatelem? Któżby śmiał wystawić takie świadectwo upadku“? Poczem rozwijał myśl, iż obchód jest uczczeniem tych wszystkich, co położyli zasługi dla mowy ojczystej, a których najwybitniejszym przedstawicielem jest Kraszewski.

Chęć pomniejszenia jubileuszu na korzyść Sukiennic znalazła swój wyraz na obchodzie przedpołudniowym. Mówiono na nim jedynie o Sukiennicach...

Wśród tych, co zjechali na jubileusz, zapanowało oburzenie. A było ich samych „meldowanych“ 11.200. Był to największy, jaki kiedykolwiek w Polsce istniał, zjazd inteligencji, tego wszystkiego, co pod trzema zaborami górowało talentem, wiedzą, zasługą. Dzisiejsze pokolenie nawet wyobrazić sobie nie może, jaka to była olbrzymia, wspaniała, niebywała manifestacja narodowa...

Wśród przybyłych i gorętszych miejscowych „kotłowało się“ — padały słowa ostre przeciw Zyblikiewiczowi i Stańczykom. Zyblikiewicz zrozumiał sytuację i zmienił ton odrazu. Wszystkich wreszcie niezadowolonych udobruchał... **balem w Sukiennicach.**

Wspaniałość tego balu przeszła w legendę. Zjechał na niego nam. Potocki, był na nim marszałek Wodzicki. Cała arystokracja krakowska stanęła prawie w komplecie, aby uczcić... komandora orderu Franciszka Józefa. O godzinie 10 ścisk był taki, że dostać się do hali Sukiennic było trudno. Znalazło się w niej 3.000 osób. Po polonezie trzeba było odłożyć tańce, aż się nieco przerzedzi. Przerzedziło się naprzód skutkiem tego, że większa część mężczyzn udała się do górnych sal Sukiennic, gdzie stały imponujące doborem i rozmaitością bufety, a oprócz nich całe szeregi butelek wina z przewagą szampana. Wkrótce potężny ten budziciel serca i humoru zrobił swoje. Rodacy, zebrani z całej Polski, padali sobie w objęcia, Zyblikiewicz wszędzie się ukazywał, ściskał, całował, rzucał gorące słowa i dowcipy. Gdy widział, że szampan się kończy, posłał po nowych 200 butelek. I stała się wkoncu rzecz niespodziana: ci, coby go rano w łyżce wody utopili, porwali go na ramiona i wśród wiwatów obnosili po sali. Wygrał batalję. Nazywano go... Wierzynkiem.

Tańce rozpoczęły się na serjo dopiero o godzinie 2 po północy. Kto z kim tańczył, opisywać nie będę — kto ciekawy, niech zajrzy do współczesnych dzienników. O godzinie 4 rano, gdy już połowa gości odeszła, stanęło jeszcze do mazura par 340...

Bohaterem balu był **Siemiradzki,** bo trzy godziny przed balem na obiedzie „literackim“ Zyblikiewicz zawiadomił, że znakomity, głośny wówczas w całej Europie artysta, swe arcydzieło „Świeczniki chrześcijaństwa“ darował krajowi do zawieszenia na jednej z sal Sukiennic. Wzbudziło to ogólny entuzjazm — marszałkowa kraju z gronem dam wręczyła mu na balu wieniec laurowy...

Właściwego bohatera, solenizanta, na którego cześć bal był wydany, nie spotkały żadne owacje, ponieważ... na bal nie przyszedł. Był zmęczony, pragnął odpocząć — wiek i stan zdrowia tego wymagały. Tak mówiono i nie mylono się, choć był jeszcze powód dodatkowy. Przez dwa dni czuł wśród odbierania hołdów i... szpilki. Nie usposobił go też dobrze obiad literacki, na którym między innymi przemawiali: Szujski, Koźmian i Tarnowski. — W szczegóły dla braku miejsca nie wchodzę. Dość, że w dwa tygodnie po jubileuszu pisał Kraszewski do Pietkiewicza (Pługa): „W kielichu tym, który się ludziom wydawał pełnym ambrozji bogów, niemało było żółci i goryczy. To też mam teraz po nim spalone wargi... Czy ten jubileusz był pręgierzem, czy triumfem, to rzecz dla mnie nierozstrzygniona...“

Jeszcze o jednym balu w Sukiennicach wspomnieć wypada. Wydało go w roku 1883 Koło artystyczno-literackie podczas uroczystego obchodu **dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia.** Bal ten odbył się jednak już nie w hali, lecz w górnych salach Sukiennic. Wspaniałością kostjumów przewyższył... marzenia. Pochód historyczny, jaki się przesunął przed widzami, nie miał i może nigdy mieć nie będzie sobie równego. Zapowiedział go z chóru na trąbce sygnał z wieku XVII, poczem zabrzmiał marsz Sobieskiego, którego nuty znajdują się w Bibljotece Jagiellońskiej. Rozpoczynał pochód herold z dwoma skrzydlatymi husarzami, niosącymi proporce. W pierwszej parze szedł z prof. Domańską Juljusz Kossak w pięknym stroju „wodza“, uszytym wiernie podług wzorów z bogatych materyj staroświeckich — lepszego Sobieskiego trudno było sobie wyobrazić — za nim szedł malarz Abramowicz, jako rotmistrz chorągwi husarskiej w czerwonym jedwabnym żupanie, autentycznej zbroi i sobolowym kołpaku. Kustosz Ziemięcki wystąpił jako towarzysz pancerny w oryginalnej stalowej kolczudze, sobolowej czapce z buzdyganem, dalej szli: Benedyktowicz w niezmiernie cennym stroju tureckim, Wojciech Kossak, jako sokolniczy, Piwnicki, jako derwisz, Styka jako chan tatarski. i t. d. Były czerkieski, były branki podolskie prowadzone przez Tatarów, damy w strojach polskich i francuskich wieku XVII. W balu, trwającym do godziny 7 rano, brało udział 1.600 osób. Dał on, jak się wyrażono, nietylko rozrywkę, lecz i wysokie zadowolenie estetyczne.

Na karnecie balowym

Polka — oman błogi
Szwoleżerski tan...

* * *

Mazur krzyczy: z drogi!
Jam tu tylko pan!

* * *

W polonezie zcicha
Spływa łza za łzą

* * *

A oberek wzdycha
— Zginąć — ale z nią!

WIKTOR GOMULICKI.

Reduty i maskarady w Polsce

Nie wszystkim zapewno wiadomo, że barwne, ożywione i tak tłumne „Reduty prasy“, wskrzeszone przed laty kilkunastu przez Stowarzyszenie literackie i dziennikarskie w Warszawie i w Krakowie, miały swoje poprzedniczki, cieszące się równie wielkim powodzeniem, jednakże w charakterze swym nieco odrębne. Dawna reduta nie ograniczała się do tańca i intrygi, lecz niezbędną jej częścią składową była także gra przy zielonym stoliku, głównie wzięty przez długie lata faraon. Reduty z czasem ustąpiły miejsca maskaradom, z kolei i te zamarły.

Ojcem chrzestnym redut był w średnich latach panowania Augusta III, Włoch, nazwiskiem Salwator, a nowy ten rodzaj zabaw tak szybko się w Warszawie rozpowszechnił, że odbywały się one w całym szeregu pałaców arystokratycznych, nie licząc sal specjalnych, wzniesionych w roku 1779 przy teatrze na placu Krasińskich. O powodzeniu ich świadczy, że urządzano reduty od października do adwentu i od Bożego Narodzenia do Wielkiego Postu niemal codziennie, z wyłączeniem piątku i soboty. „Swawolnicy — pisze ksiądz Kitowicz — nie mieli dosyć zabawiać się redutami na jednem miejscu, ale się przejeżdżali z jednych na drugie, płacąc wszędzie nowe antre, czyli wchodne“. Na redutach było zawsze tłumnie, zjeżdżało się po 500 masek a nawet i więcej, mimo, że bilet kosztował 9 złp. Władza marszałkowska wymagała od przedsiębiorcy ścisłego przestrzegania przepisów, bacząc także, aby nikt z szablą u boku lub laską nie wchodził na salę. Pilnowano strojów, a we Lwowie i Krakowie i kolei tańców, naznaczonej przez urząd policyjny. — Mimo to powstawały na tem tle ciągle zatargi. Warszawskim redutom asystowała przy drzwiach warta gwardji koronnej z jednym oficerem w środku sali. Kto hałas robił, był rugowany za drzwi, jeżli osoba wyprowadzana była uznana za „podłą“, szła do kozy, albo też w miejscu wytrzepano jej kijem plecy. — Publiczność redutową składały wszystkie sfery, szewc, krawiec i inny jakikolwiek rzemieślnik, okryty maską, hulał sobie zarówno z panami, skoro jednak ją zdjął i chciał się z kimś godniejszym spoufalić, natychmiast został zafrontowany.

Reduty były domem gry, gdzie anonimowo, bo pod maską, można było trzos nabijać, lub resztki fortuny wyrzucać. Poza grą pozostawała jeszcze intryga, „przypatrywanie się jedni drugim“, nie zawsze jednak utrzymywano się w granicach przyzwoitości, bo „na intrygi miłosne mieli młodzi ludzie inny sposób“. „Prócz salów i pokojów — pisze ks. Kitowicz — dla całej kompanji otwartych, antreprenerowie zachowywali osobne pokoje pod swojemi kluczami. Kawaler umaskowany prosił o klucz do osobnego pokoju, dał od niego pięć, sześć i więcej czerwonych złotych powiadając, że chce w osobności z przyjacielem wypić butelkę lub zagrać w karty. Antreprener, nie wchodząc w roztrząsanie tego interesu, bo go dobrze rozumiał i był do niego ministrem, dawał klucz“.

W tem miejscu uspakaja pamiętnikarz swego czytelnika, że „inne wszystkie zabawy były uczciwe“, prócz dopiero wspomnianej; mimo, że nieco dalej pisze jak następuje: „Drugi sposób do zażycia uciechy wstydliwej był takowy. Na dziedzińcu przed pałacem redutowym stały karety najemne przez całą noc, dla odwożenia i przywożenia redutników. Kto tedy chciał ukraść cudzą żonę albo córkę na godzinę, sekretnie wyniósł się z nią z redut, czego w wielkiej kompanji trudno dostrzedz było. Wsiedli do karety i albo zawieźli się do jakiego domu, z którego był kawaler lub dama, albo też kazawszy się wozić w karecie stangretowi po odległych ulicach i jakby nigdy nic powrócili na reduty, z osobna, nieznacznie, jedno za drugiem wchodząc między kompanję, między którą daremnie przez ten czas szukał mąż żony, lub matka córki“.

Intryga była na redutach dość wątła. Pamiętnikarze konstatują, że królowała na nich, jak zawsze i wszędzie, plotka. Zdaje się, że pod tym względem nie zmieniło się nic do dnia dzisiejszego.

Na redutach tańczono stosunkowo rzadko. Między rokiem 1840—50 taniec był prawie zupełnie wyrugowany, natomiast przed zabawami odbywały się koncerty i przedstawienia z okolicznościowemi śpiewkami.

Wspomnieć wreszcie trzeba, że ceny na redutach były wcale drogie, nawet „kto potrzebował do posiłku szklanki wody czystej, temu jej nie dano tam darmo“. — Piwo na redutach nie było w modzie, „kto go żądał, oznaczało wieśniaka“. Wołowych pieczeni i innych grubych potraw nie dawano“.



Maskarada w salach redutowych przy teatrze Wielkim w Warszawie.

Rys. Ksawery Pillati Rok 1875

Z historji dawnych tańców polskich

Najdawniejszy ślad melodji tanecznej w Polsce znajdujemy w pieśni bł. Władysława z Gielniowa „Jeszusa Judasz przedał“, napisanej w roku 1488. Rytmiczne okresy tej pieśni dają skończoną formę tańca, który żywcem przeniesiony został do celów nabożeństwa. Rytmy te żyją w zmienionej formie do dziś w muzyce podhalańskiej.

Najstarszym polskim pomnikiem rękopiśmiennym, zawierającym zbiór utworów tanecznych, jest „Tabula organowa“ Jana z Lublina, spisana około roku 1540, gdzie taniec nie ukrywa się już pod formą pieśni nabożnej, lecz występuje jawnie pod nazwą „corea“.

W zbiorze tym znajdujemy 27 tańców o tytułach polskich, włoskich, niemieckich i hiszpańskich. Prócz kompozycyj obcych, są tam utwory taneczne Mikołaja z Krakowa, utrzymane w konwencjonalnej na owe czasy formie, której część pierwszą stanowił taniec w takcie całym, drugą taniec w takcie o trzech częściach. Część pierwszą grano lub śpiewano w tempie wolnem, tańczono zaś ją, chodząc, skąd nazwa „chodzony“, w drugiej rytm i tempo ożywiały się, skakano w niej, chwytano się, goniono za sobą, stąd też nadano tańcowi temu nazwę „gonionego“.

Na dworze królewskim w Krakowie tańczono różne tańce zagraniczne, ale chroniono je od skazy dobrych w tańcu obyczajów. Kiedy w roku 1563 trzecia żona Zygmunta Augusta, Katarzyna austrjacka, wyjechawszy z Polski, osiadła przy cesarzowej w Linzu, towarzyszące jej panie polskie wzbudziły tańcem swoim pełne zadowolenie cesarzowej i „tem się podobały, iż kiedy w taniec szły, nie dały się obłapiać, ani całować“.

Po r. 1540 nie pojawia się taniec w źródłach polskich z XVI wieku, znajdujemy go natomiast

Xiążę Jerzy Marcin LUBOMIRSKI, Generał Lieutenant Woyſk Koronnych zapraſza na Dzień na Kolacyą y Bal do Rezydencyi Swey Pałacu J. O. Xięcia Jmci RADZIWIŁŁA, na Krakowſkim Przedmieściu pod warunkami Publiczności wiadomemi, dodaiąc, iż żadna podła Oſoba, iako to Barwę noſząca, lub Komediant, choćby miała Bilet wpuſzczona nie będzie, poznana wyprowadzona zoſtanie. Zaczynać ſię będzie wieczor o godzinie ſzoſtey kończyć ſię o drugiey po pułnocy; bez Biletu żadna Oſoba w puſzczona nie będzie. Zaś w Maſkach przyſtoynych przyjść trzeba.

Zaproszenie na redutę z r. 1783
gdy Jerzy Marcin ks. Lubomirski był przedsiębiorcą teatralnym.

coraz liczniej w drukach obcych. Powolny proces różniczkowania się form rytmicznych tańca polskiego miał potrwać jeszcze lat kilkadziesiąt, niestety mało piszą o nim nasi poeci i pisarze; Kochanowski napomknie: „Tam trefne pląsy z ukłony, tam cenar, tam i goniony“.

W krajach niemieckich, sąsiadujących z Polską, zaczynają się pojawiać w znacznej ilości w ostatnich latach XVI stulecia tańce polskie, do których jednak odnosi się nasza krytyka muzyczna z dużemi zastrzeżeniami. Z czasów tych zachowała się tylko jedna „chorea polonica“, polskiego autora, Wojciecha Długoraja, z r. 1619. Z tego także okresu wybija się w sposób bardzo jaskrawy „taniec Volta“, którego autorem był znakomity lutnista polski, Jakób Polak. Forma taneczna Volty, przeszczepiona przez dwór króla Henryka z Francji, miała wydać świetne owoce. Volta — prowadzi wedle prof. Jachimeckiego — do wytworzenia się polskiej Volty na przełomie wieku XVI i XVII, z której wyłonił się ludowy w XVIII wieku nazwany mazurkiem. Do skrystalizowania się form poloneza przyczyniła się sarabanda.

W znanym zbiorze pod tytułem „Singende Muse an der Pleisse“ wydał w r. 1736 Sperontes szereg melodyj, zaczerpniętych z polskich źródeł, wśród nich „Polonaise“, wchodzący w melodję naszej kolendy polonez „Bóg się rodzi“ i „Air en Polonaise“, będącą typowym mazurkiem. Niemniej i krakowiak miał już wtedy zdecydowaną formę rytmiczną i charakter; u Sperontesa bowiem pojawiają się melodje, dziś jeszcze bardzo popularne (Albośmy to jacy tacy). Długotrwała kultura polonezu przygotowała formę tę Chopinowi do genjalnych jego poematów, na rytmach tego tańca opartych. Poprzedzili go w tworzeniu ich polscy lub spolszczeni kompozytorowie: Kozłowski, Kamieński, Elsner, Ogiński, Kurpiński i inni.

Kilka słów o tak zwanych tańcach modnych

Z chwilą, kiedy pisze się o t. zw. tańcach współczesnych i kiedy ma się zamiar przedstawić w krótkości ich genezę i rozwój, z konieczności należy zwrócić się do ich bezpośrednich poprzedników, obecnie już niemodnych, zapomnianych tańców, do których należy zaliczyć całą plejadę tańców wirowych i figurowych z walcem na czele. Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwsze zapowiedzi nowej ery tanecznej niemal zbiegają się z wybuchem wojny światowej, poczem lata wojenne stanowią okres przejściowy, rozwojowy, zakończony w roku 1918 zupełnem zwycięstwem tańców modnych. Kto wie, czy wobec tego nie możnaby słusznie tym dawnym tańcom nadać miana tańców przedwojennych, zaś tańce współczesne nazwać powojennemi, co zresztą odpowiada również zasadniczemu przełomowi psychiki tanecznej, która się w czasie wojny dokonała. Szerokie koła laików, jak również przeciętnych amatorów uciech tanecznych, nie zdają sobie zazwyczaj sprawy z faktu, iż dziedzina tańców rządzona jest przez pewne, ściśle dające się ująć prawa i wskutek tego każdy taniec, pojawiający się pod nową nazwą, uważają błędnie za całkiem samodzielną, nową kreację. Tymczasem rozwój taneczny idzie zazwyczaj po linji ewolucji, ażeby od czasu do czasu po wybuchu gwałtownej rewolucji przybrać odrębne, dotychczas nieznane formy.

Tak przedstawia się sprawa z tańcami „przedwojennemi“, które utrzymywały się na salach balowych przez całe dziesiątki lat. Wystarczy, jeżeli wspomnę tylko o walcu, a również i wszystkie inne tańce, n. p. figurowe, przekazane nam przez tradycję, zawsze tesame, raczej dekoracyjno-obrazowe sceny, które wśród niewielkich modyfikacyj już nie dziesiątki, ale setki lat przetrwały. Kto wie, czy tańce figurowe nie byłyby się jednak w nieco zmienionej formie ostały, gdyby nie wojna światowa i w związku z nią powstałe odmienne „gusta“ taneczne. Pierwszym zwycięskim odruchem rewolucji tanecznej, która wymierzyła cios dawnym tańcom, jest pojawienie się około roku 1912 w Paryżu t. zw. tanga argentyńskiego. Tango to, istotnie powstałe kędyś na przedmieściach Buenos Aires, zrobiło w Paryżu furorę. Taniec sam oparty był na nowych, dotychczas nieznanych pierwiastkach, albowiem stawiane kroki nie musiały bezwzględnie być skoordynowane z poszczególnemi rytmami, a jedynie opierać się mogły na melodji, na tak zwan. frazach muzycznych. Pojawienie się tego tańca wywołało z początku pełne zgrozy okrzyki oburzenia, jak się pokazało następnie zupełnie niesłuszne.

Tak więc w okresie lat 1912 do 1916 tańczy się tango obok innych tańców salonowych. Tango to podlega w tym okresie ciągłej ewolucji, stając się coraz bardziej spokojnem i mniej skomplikowanem. Tymczasem jeszcze w tym okresie czasu pojawia się za Oceanem w Stanach Zjednoczonych Ameryki popularny wśród najszerszych mas tamtejszej ludności taniec, znany u nas następnie pod nazwą Two-Step. Taniec ten u źródła swego nie był niczem innem, jak tylko naszą poczciwą polką, połączoną z całkiem zwykłem chodzeniem. Dostawszy się jednak do Europy, natychmiast zostaje zmodyfikowany nie do poznania, dziesiątki najrozmaitszych figur i łamańców zostaje do niego dodanych i już w tej dość trudnej formie pojawia się u nas w czasie wojny.

Wreszcie w ostatnim roku wojny nadchodzi do Europy taniec dzikich ludów Afryki „Fox-Trott“. Taniec ten pierwotnie przedstawia całą serję dzikich skoków i wyginań, właściwych ich twórcom, a wykonywanych na tle jednostajnej melodji. W tym też okresie czasu zaprzestaje się tańczyć walca wirowego, rozpoczyna się, wzorując na tangu, tańczyć „suwanego“ bostona, niejednokrotnie arytmicznie.

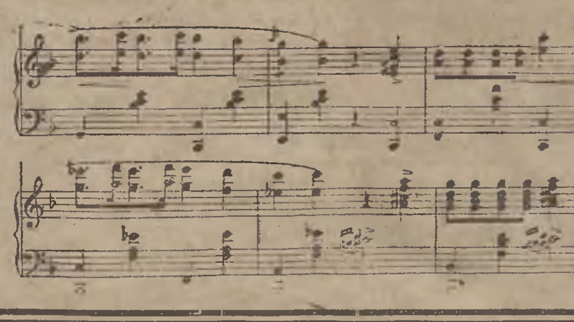
Od tej chwili, to jest od chwili przyjęcia się tanga, two-stepa, fox-trotta i bostona, tych protoplastów wszystkich tańców modnych, rozpoczyna się ich rozwój ewolucyjny, trwający aż do dni dzisiejszych i, jak się zdaje, zbliżający się ku końcowi. Tango, które chwilami stawało się mniej popularne, upraszczało się coraz bardziej w swem wykonaniu, ażeby w końcu dojść do swej formy obecnej, w której kwestja tych czy innych kroków jest zagadnieniem drugorzędnem, a na pierwszy plan wysuwa się utrzymanie ładnych sylwetek, harmonijnej linji tańczącej pary. Two-step, który po dwóch sezonach przekształcił się z two-stepa figurowego na two-step spokojny, ażeby następnie przejść w „One-step“, oparty na nieco innym rytmie, uspokaja się coraz bardziej, ażeby w sezonie obecnym być tańczonym pod nazwą „passo-doble“, wreszcie fox-trott, przypominający w swej pierwszej fazie tańczej taniec św. Wita, staje się coraz spokojniejszym, wylania ze siebie pokrewne „shimmy“, które początkowo również połączone z konwulsyjnemi drgawkami, ujednostajnia się i uspokaja, ażeby w swej ostatniej fazie ewolucyjnej stać się w obecnym sezonie tanecznym, ulubionym przez wszystkich „shimmy-blues“, „fox-blues“, albo poprostu „blues“, tańcem o nieskomplikowanych, prostych krokach, zwrotach i skrzyżowanniach, wykonywanych przy całkowitej nieruchomości całego ciała, na tle żywego tempa, tak oryginalnych melodyj, ostatnio kreowanych.

Wreszcie boston „suwany“, zaczyna być tańczony po linjach prostych, ażeby w obecnym sezonie być przeplatanym przez powolny walc, co niektórym jego zwolennikom dało niczem nieuzasadniony asumpt do przypuszczeń, jakoby taniec ten miał w dawnej swej formie pojawić się na sali balowej.

Roman Battaglia.

MAH—JONG

KOMP. JARA BENES
BLUES



Obok reprodukujemy urywek refrainu, jednego z popularnych bluesów Mah-Jong, którego muzyka jest charakterystyczna dla tego tak w danym sezonie ulubionego tańca.

Co będziemy tańczyć w tegorocznym karnawale?

Tango, boston, passo-doble, blues

(Rom) Tegoroczny karnawał w Polsce, a specjalnie w Krakowie, będącym pod względem tańców eks-terytorjalnym i wybitnie konserwatywnym, będzie pozostawał pod znakiem czterech tańców: tanga, bostona, passo-doble i bluesa. Nad „jawą“ możemy już położyć krzyżyk. Ani u nas, ani nigdzie za granicą nie będzie on w najbliższym sezonie tańczony. Taksamo „Sambo“, które tańczono w ubiegłym sezonie za granicą, a gdzieniegdzie także i u nas, już więcej na salę balową nie wróci. O zapowiadanym przez niektórych powrocie tańców starych, niema nawet co marzyć z dwóch powodów: po pierwsze: tancerz współczesny jest zbyt wygodnym, ażeby wykonywać tak „ciężkie roboty“, jakiemi bezwątpienia było wirowanie godzinami wokół sali. On woli spokojnie posuwać się w takt muzyki, nie łamać sobie głowy nad skomplikowanemi figurami i konwersować z danserką. Powtóre: wytworny tancerz znajduje obecnie w tangu, bostonie, a poniekąd także w innych tańcach współczesnych, duże zadowolenie muzyczne, spowodowane arytmicznym, na melodji opartem wykonywaniem kroków tanecznych. Trudno przypuszczać, ażeby tensam tancerz pragnął być pozbawionym w tańcu wszelkiej inicjatywy i jednostajnie, niezmiennie wykonywać do taktu muzyki przepisane z góry kroki i ruchy. — Walc, być może, wróci, ale znacznie zwolniony, jako urozmaicenie tańczonego obecnie bostona. — W obecnej swojej formie tańce modne stoją, zdaje się, u szczytu swego rozwoju, i o ile jakaś nowa rewolucja, co się nie zapowiada, nie nastąpi w najbliższych sezonach, gotowe są one, podobnie, jak niegdyś walc, zasklepić się w swojej obecnej formie i z nieznacznemi modyfikacjami przetrwać szereg lat. Rewolucja zaś taneczna mogłaby się zapewne dokonać pod wpływem nowych pierwiastków rytmicznych, wprowadzonych do muzyki tanecznej, co jednak jest zagadnieniem niesłychanie trudnem.

Podobno problem ten ma rozwiązywać po części muzyka do nowego tańczonego obecnie w Wiedniu tańca, „Five-stepa“. Jednakże taniec ten ma być bardzo trudnym i wydaje się wątpliwem, ażeby tak nudny problem, jak wzmiankowany poprzednio, został już obecnie rozwiązany. Ogólnie reklamowany i okrzyczany taniec „hupp-a-huppa“, który miał być królem tegorocznego sezonu, u naszych bezpośrednich sąsiadów zachodnich nie przyjął się nigdzie, jest na ogół nieznany, a nawet niektórzy fachowcy, uśmiechając się z politowaniem, twierdzą, jakoby to był nowy „trick“ paryskich mistrzów tańca, całkiem zwyczajny „humbug“.

Na końcu kilka ciepłych słów chciałbym poświęcić naszym tańcom narodowym, to jest mazurowi i oberkowi. Jakkolwiek wyrugowane, niemal w zupełności, z sal balowych przez współczesne tańce o charakterze kosmopolitycznym, jako przejaw naszego rodzimego temperamentu, tańczone są niemal na wszystkich zebraniach i balach prywatnych, oraz niektórych balach publicznych i zapewne jeszcze długo pozostaną ulubionemi przez mniej zblazowanych, pełnych życia i temperamentu tancerzy.

Z satyry karnawałowej

Niespodzianka



Rys. Fr. Kostrzewski — *Rok 1872*

— Garson! Wstrzymaj się z szampanem, toż ona nie warta nawet parowej kiełbaski...

Pogadanka tygodniowa

Tańczyć czy nie tańczyć

Co lat kilka, a nieraz rok za rokiem, w czasie przedkarnawałowym, otwiera ktoś dyskusję w dziennikach na temat: tańczyć czy nie tańczyć? Ostro ścierają się zdania, przeciwnicy skaczą sobie do oczu, a młodzież — tańczy. Czasami poruszanie tej kwestji miało rację bytu, a mianowicie w latach żałoby narodowej w setne rocznice rozbiorów, lub po ostatniej wojnie z której wprawdzie wyrosła nasza niepodległość, ale po której nie było może ani jednej polskiej rodziny, nieopłakującej śmierci swych najdroższych na polu bitwy. — Nawet w roku zeszłym, w chwili, kiedy smutnej pamięci marka polska tak spadała, że groziła nam ruina ekonomiczna, słusznie odzywały się głosy, nawołujące do opamiętania się, do nietrwonienia grosza w wirze zabaw karnawałowych.

W nowonarodzonym roku 1925 kwestja ta nie weszła na porządek dzienny. Zwycięstwo złotego usunęło na razie niebezpieczeństwo. Wprawdzie nie jest jeszcze tak dobrze, abyśmy nie mieli obawy o przyszłość ekonomiczną, wprawdzie nawet p. Grabski, choć się do tego nie przyznaje, miewa sny niespokojne, wprawdzie wzrosła liczba zredukowanych i gruntownie zwaloryzowanych, ale, bądź co bądź, ogólne położenie polepszyło się, a trochę mniej lub więcej tańców na pogorszenie jego nic wpłynie, więc też przeciwnikom tańców ubył ważny argument, a zwolennicy z całym zapałem przygotowują się do odbycia nowej kampanji, mającej im przynieść upojenie i sławę, nie mówiąc już o pożytku, jeżeli nie dla społeczeństwa, to dla kupców, restauratorów, cukierników, ogrodników, szwaczek i właścicieli sal balowych.

Jest to całkiem w porządku. Trudno przecież od młodzieży, zdolnej do tanecznych bojów, wymagać, ażeby już na progu życia przybrała się w szaty powagi; trudno odmawiać jej praw wiekowi należnych, wiedząc, że chwile młodości prędko mijają. Byłoby poniekąd okrucieństwem zabronić dziewczętom tej zabawy, która jest podobno największą rozkoszą panieńskiego stanu; nie można również żądać, aby młode osobniki płci brzydkiej zamiast tańczyć i czule rączki ściskać, zasiadały do bridge'a, lub popijając utwory Baczewskiego czy Kasprowicza (ambrozje węgierskie, reńskie lub francuskie są dziś mało komu dostępne), gwarzyły o podatkach, ewakuacji Ruhry i Kolonji, o reformie wyborczej we Włoszech, o traktacie handlowym polsko-niemieckim, a nawet o kwestji mieszkaniowej. Każdy wiek ma inne przyjemności, inne zabawy. Taniec wówczas dopiero staje się śmieszny, kiedy rej w nim wodzi łysa kawalerja ze siwiejącemi babinami; sto pociech patrzeć jak się to kręci, wierci, tupie, skacze, wierzga, poci się i sapie.

Jeżeli ci jednak, szlachetna młodzieży, przyszła podporo kraju (oby lepsza od podpór dzisiejszych), daję moje najwyższe fejletonistowskie zezwolenie na suwanie i wierzganie na salach balowych przyrządami, przeznaczonemi przez naturę jedynie do footbalu (czasem i do chodzenia), to nie znaczy jeszcze, abym nie zalecał ci pod każdym względem pożądanego umiarkowania.

Gotów jestem naprzód do wygłoszenia budującej rozprawy na temat pory niewłaściwie na tańce wybieranej. — Mógłbym cytatami z dzieł hygienistów poprzeć ten niewzruszony pewnik, że najlepszą, bo najzdrowszą zabawą taneczną jest ta, która trwa 3—4 godzin i kończy się o północy, — ale choćbym miał mądrość Salomona i wymowę Cycerona, wiem, że wszelkie moje wysiłki byłyby jednym więcej grochem, rzuconym na ścianę.

Mało też mam nadziei, abym przekonał choć jednych rodziców, a zwłaszcza choć jedną „mamę“, że oprócz wysyłania córek na bale, są jeszcze inne, równie godziwe a skuteczne sposoby polowania na zięciów (w ostatnich latach powiększyły ich liczbę: koleżeństwo na uniwersytecie i w urzędach), że jakkolwiek i ten środek balowy może korzystne przynieść wyniki, nie należy go nadużywać z pominięciem przepisów hygieny, bo można i zięcia na arkan nie złapać i towar narazić na uszkodzenie, a nawet na zgubę. Wiadomo, że młode dziewczyny w chwili zupełnego dojrzewania, między 16 a 20 rokiem życia, wymagają największej opieki, że jest to czas, w którym większe zmęczenie się lub zaziębienie prowadzi do ciężkich chorób, a nawet do grobu. — Ofiarą częstych i długich zabaw tanecznych stają się niejednokrotnie nawet dziewczęta dobrze zbudowane, czerstwe, zdrowe, a cóż dopiero mówić o delikatnych, anemicznych, o tych wątłych roślinach, które lada podmuch wiatru strącić może. Mamusia cieszy się, że córunia trzy noce z rzędu tańczyła, że jej „usiąść nie dano“ (takie „miała szczęście“), a potem usłyszy suchy kaszel, a ojciec wyczyta wyrok niepomyślny w oczach przywołanego lekarza.

To nie żadna przesada. Lekarze praktyczni, powagi w tym zawodzie, specjaliści od chorób piersiowych, nie tają bynajmniej, że najwięcej stosunkowo młodych pacjentek dostarczają im bale. Jeszcze przed miesiącem zaręczał mi jeden z nich, że pięć jest głównych przyczyn suchot płucnych u młodych dziewczyn: anemja, wilgoć i niezdrowe powietrze, złe odżywianie się, praca nad siły i zabawy taneczne. Więc panie ojcze i pani matko, pozwólcie córeczce zabawić się, ale dość tego będzie trzy, cztery razy w ciągu karnawału — i zabierajcie ją do domu co najpóźniej o 2 lub 3 po północy i to odpoczętą, nie spoconą, nie zgrzaną... Ale i to groch na ścianę.

Trzeci groch, to wycieczka przeciw zbytkowi. Kochane panie, zacne patrjotki, najdroższe sercom naszym istoty, wychowawczynie i matki przyszłych pokoleń, nie strójcie się, nie zbytkujcie! — wołają moraliści i miłośnicy powszechnego dobra, — a boginie, anioły, kapłanki domowych ognisk, niewiasty-obywatelki pędzą do sklepów i do szwaczek, ażeby poświęcić się dla nas, to jest aby... nam się podobać, bo wszakże one wszystko to robią dla nas, nie dla siebie, przez miłość bliźniego, a nie przez egoizm. Są i takie, do których przemawia „głos rozsądku“, ale przemawia dlatego, że „rób co chcesz, głowę trać“, ale „papa“ albo mąż nie chce dać. Takich, które stać na zbytki, a nie zbytkują, jest bardzo niewiele i to nieznajome niech przyjmą hołd fejletonisty.

Temat to zresztą niewyczerpany. — Jeden z moich znajomych ma już w połowie napisaną księgę: „O szkodliwości zbytku“. Oto tytuły kilku jej rozdziałów: 1) Niepokonane zalety wełnianej sukienki, 2) Śmierć jedwabiom, 3) Jako piękne ciało białogłowy w skromnych szatach tem większego nabiera waloru, 4) Jako szpetnej babie nie pomogą farbiczki ni gładkie jedwabie, 5) Perkalik środkiem odrodzenia ludzkości, 6) Ile łez jeden brylant otrzeć zdoła — i t. d., i t. d. Jeżeli to dzieło zostanie ukończone i ukaże się w druku, polecam je pięknym damom na... papiloty.

I jeszcze jedną uwagę (może kto powie: jeszcze jedno zrzędzenie) nasuwają mi bale. Wydaje mi się rzeczą wysoce niewłaściwą wyliczanie z imienia i nazwisk tych dam i panien, które raczą bywać na balach. Czy to jaka zasługa? Czy to czyn, który podnosić należy? Miljony ludzi codzień ciężko pracuje dla siebie i dla drugich — i o tem sza, nikt o nich nie wspomina. Czyście czytali kiedy, że wczoraj szewc A. uszył parę dobrych butów, że lekarz B. odwiedził dwudziestu pacjentów, dziennikarz C. napisał 300 wierszy, że malarz D. malował dziś przez sześć godzin, że szwaczka E. pracowała onegdaj do godziny 3 w nocy, że uczony F. ślęczał przez ostatni tydzień od rana do wieczora nad rękopisami w bibljotece, — a przecież, na miłość boską, szyć buty, malować, badać, to większa nieco sztuka, niż ubrać się, ufryzować i skakać po wywoskowanej posadzce. Są ludzie, co całe życie w pocie czoła pracują, często nawet bardzo pożytecznie dla społeczeństwa, a dopiero po śmierci dowiadujemy się z nekrologów, że tacy na świecie istnieli. Skądże więc pani z Oberwańców Paskarka lub z Aprowizatorowiczów Noworyższa, skąd panna Ziuta Gęś-Gąska, albo nawet hrabina Bziabzia z Ekonomskich Lodomor-Galicyjska, mają ten przywilej, aby przechodziła do potomności bytność ich na balu, aby historja zapisywała ciężką ich pracę na boisku fivestepowania, fokstrotowania, tangowania, bluesowania (czy jak się tam jeszcze inaczej te podrygi nazywają), aby wreszcie patrjotyczna, „rękę na pulsie społeczeństwa“ trzymająca prasa, podawała szczegółowe opisy ich ubrania, a raczej rozebrania. Czy to jaki czyn, czy to zasługa? — pytam po raz drugi. Pomijając zresztą śmieszną stronę wyliczania nazwisk dam skaczących i ich strojów i niestrojów, nie ulega wątpliwości, że to schlebianie głupiej próżności, krzewi tę wadę, przewraca w głowach i główkach. Już kiedy widzę kilometrowe spisy gospodarzy i gospodyń balów, słabo mi się robi, żal mi tak drogiego dziś papieru i czytelników — ale to pobalowe wyliczanie „gęsi i gąsek“ mnie, najgrzeczniejszego i najspokojniejszego fejletonistę doprowadza do takiej szewskiej pasji, że na samą myśl, iż lada chwila będę się z niem spotykał dostaję wstrząsu nerwowego i zgrzytem kończę tak pogodnie rozpoczętą pogadankę.

Kazimierz Bartoszewicz.

Z sali koncertowej

Kraków, 10 stycznia.

Znowu kilka chwil niezamąconej niczem rozkoszy artystycznej, zgotowanej niezbyt licznym, niestety, słuchaczom przez nieznany u nas „Kwartet angielski" prof. Artura Catterall, w którym prócz niego (I skrzypce) współdziałają pp. John Bridge (II skrzypce), Frank Park (altówka) i Joan Hock (wiolonczela).

Idealnie zgrany zespół ten imponuje pełnią dźwięku, śpiewnością i miękkością tonu, niedoścignioną jednolitością w opracowaniu smyczkowania, subtelności rytmicznych i dynamicznych, głębokiem wniknięciem w polifonję utworów, w uplastycznienie wzajemnego stosunku wszystkich motywów i harmonij, w ich treść i znaczenie, oraz zdolnością nadania tym motywom wyrazu. Co chwila sposobność do podziwiania fenomenalności efektów, nabrzmiewania, czy zciszania dźwięku, nieskazitelnie czysto intonowanych pianissimów, często ledwo dosłyszalnych.

Lecz co kwartet ten stawia w rzędzie najpierwszych w świecie całym, to, ponad spotykaną miarę, dojrzałość i zrównoważenie interpretacji, nawskroś uduchowionej i przemyślanej zarówno w rysunku całości kompozycji, jak i w jej najdrobniejszych szczegółach. A największą pochwałą tej czwórki będzie niezawodnie stwierdzenie faktu, że mimo swego zaawansowanego wieku zachowała w grze zapał, bujność, impulsywny rozmach pierwszej młodości, oraz głęboką uczuciowość, objawiającą się co moment w lirycznych ustępach, frazowanych porywająco.

Tylko tacy artyści mogą sięgnąć z powodzeniem po Beethovenowski Kwartet G-dur op. 130 (N. 1), a więc jeden z tych pięciu ostatnich, w których wielki duch twórcy święcił rozłąkę z życiem, gotując się do odlotu w nieskończoność sfer. Na partyturze pod linją skrzypiec dopisał Beethoven słowo „beklemmt"; tęskliwie, tkliwie, wygrywali też koncertanci załzawioną duszę, a nietylko tematyczną robotę arcydzieła, przekonywując dowodnie słuchacza o prawdziwości słów jego twórcy: „Muzyka wyższem jest objawieniem, aniżeli wszelka mądrość i filozofja".

Drugim, frapującym punktem programu był pierwszy raz w Krakowie wykonany Kwartet E-moll Edwarda Elgara, jednego z najwybitniejszych kompozytorów angielskich, u nas zupełnie nieznanego, którego imię rozsławiły po szerokiem świecie dwa oratorja: „Apostołowie" i „Sen Gerontiusa", oraz najlepsze jego dzieło symfoniczne: „Warjacje na temat własny", grywane od długich lat w zagranicznych salach koncertowych. Mniej znany jest tam natomiast wspomniany wyżej Kwartet E-moll, którego poezję z młodzieńczym polotem oddali artyści, strojąc ją w przepyszne barwy dźwiękowe, których bogactwem i pomysłowemi zestawieniami skrzy się arcyciekawa polifonja tego niepospolicie pięknego dzieła.

Rozpoczął koncert Mozartowski Kwartet G-dur (Nr 1), którego wytworną prostotę, oraz ten specjalny styl Mozarta z wielką wrażliwością wyczuli i z precyzją wyśpiewali ci nadzwyczajni artyści.

Jul. Św.

Listy z kraju

(Koresp. „N. Reformy").

Tarnów, 7 stycznia.

(„Choinka" w koszarach. — Noc Sylwestrowa).

Niezwykle sympatyczna uroczystość odbyła się w koszarach Piłsudskiego 16 pp. Staraniem komitetu, a głównie majora Świdra urządzono dla żołnierzy „choinkę". Przy dźwiękach muzyki 16 pp. weszli zaproszeni goście do jednej z sal, gdzie zebrali się żołnierze, a w kącie widniała wspaniała choinka. Uroczystość zagaił sympatycznem przemówieniem kapelan wojskowy, poczem po przełamaniu się opłatkiem, przemawiali pułk. Prymus, inż. Rypuszyński imieniem miasta, major Świder, prof. Wojciechowski im. komitetu i kap. Znamirowski. Podobna uroczystość powtórzyła się w sali kompanji 2 i kompanji karabinów maszynowych. Z twarzy żołnierskich biła radość, że „cywile" o nich pamiętają, a goście wynieśli miłe wspomnienie i przeświadczenie, że dobrze się dzieje w armji, w której panuje nie tylko porządek i dyscyplina, ale i zaufanie żołnierzy do przełożonych.

Podobnie jak cała Polska i nasze miasto rozszalało się w noc Sylwestrową. Z szampańskim rozmachem bawiono się w kasynie urzędniczem. Po części humorystycznej, w której p. Wyrwicz swemi monologami bawił publiczność, prezes kasyna p. Hahn złożył licznie zebranym członkom serdeczne życzenia noworoczne, poczem pod wytrawnem kierownictwem kap. Klimeckiego i rotm. Żurowskiego rozpętała się zabawa, trwająca do białego rana.

Podobnie bawiono się w sali „Gwiazdy" a szczególnie w „Sokole I". Tutaj po wykonaniu wesołego programu, z którego najbardziej podobały się aktualne kuplety i rewietka ze sceanki teatru warszaw. „Qui pro quo", odegrana z prawdziwym humorem przez pp. kap. Znamirowskiego, Kwiczalę i Bisseka, rozpoczęły się tańce, trwające do świtu z prawdziwie szlacheckim humorem i animuszem.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

—oo—

Gen. komisarz Strassburger w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10 stycznia. Generalny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku, **Strassburger, przybył dziś rano do Warszawy,** i weźmie udział w posiedzeniu komitetu politycznego Rady ministrów, wyznaczonem na 4 popołudniu. O godz. 5 odbędzie się konferencja przedstawicieli prasy.

Zwołanie komisji wojskowej

Warszawa, 10 stycznia (Tel. wł.) Kancelarja sejmowa wysłała dziś zawiadomienie, że posiedzenie **komisji wojskowej** odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 10.30 rano z porządkiem dziennym: Dalszy ciąg rozpraw nad projektem ustawy **o organizacji najwyższych władz obrony państwa.**

Polska żąda zwrotu sześciu gmin od Łotwy

Warszawa, 10 stycznia (Tel. wł.) Z Rygi donoszą: »Jaunatas Zinas« donosi, że Polska wniosła znowu kwestję 6 gmin w powiecie iłukszańskim. Sprawę tę ma poruszyć **minister Skrzyński z łotewskim ministrem spraw zagranicznych w Rydze przed konferencją helsingforską.** Nieoficjalnie mówią, że Polska utworzeniem Związku państw bałtyckich i odpowiedź Łotwy w sprawie tych 6-ciu gmin uważa za »iunctim«. Dziennik ten dodaje, że Łotwa nigdy nie zgodzi się na to, ażeby związek taki okupić **za cenę okrajania terytorjalnego** i jeżeli Polska będzie podtrzymywać swoje żądania w sprawie zrealizowania Związku państw bałtyckich, musi szukać dróg innych.

Nowe trudności finansowe w Austrji

Generalny komisarz Ligi Narodów, dr Zimmermann, ogłosił sprawozdanie o sytuacji w Austrji za czas od 15 listopada do 15 grudnia, w którym wyraża **ubolewanie, że akcja sanacyjna przybrała tempo zbyt powolne. Fakt ten jest ubolewania godny,** ponieważ sytuacja budżetowa Austrji staje się **z miesiąca na miesiąc trudniejszą i energiczne zarządzenia oszczędnościowe są nagląco konieczne.**

Niedawno jeden z poważnych ekonomistów angielskich, po zbadaniu stosunków austrjackich na miejscu, wyraził opinję, że głównym powodem nowego przesilenia finansowego w Austrji jest fakt, że utrzymywana przez to małe dzisiaj państwo armja urzędników i wogóle funkcjonarjuszów państwowych i bezrobotnych, **wynosi trzecią część całej ludności.** Niemożliwą więc jest rzeczą **aby trzecia część ludności żyła kosztem państwa.** Skutkiem tego jest, że rolnictwo, przemysł i handel obciążone **są olbrzymiemi podatkami,** czego znowu następstwem jest drożyzna środków żywności i produkcji przemysłowej, niezdolnej do konkurencji zagranicznej.

Przyp. red.

Minister finansów Luther kandydatem na kanclerza

Wiedeń, 10 stycznia (PAT). »Arbeiter Zeitung« donosi z Berlina: Do godz. 11 wieczorem nie doniesiono oficjalnie o powierzeniu komukolwiek misji utworzenia gabinetu. W **formie pogłoski mówiono o planie powierzenia misji utworzenia gabinetu b. ministrowi finansów Lutherowi, który miałby utworzyć rząd o charakterze prawicowym,** który zapowiedziałby walkę z socjalistami.

O przywrócenie dynastji Habsburgów na Węgrzech

Praga, 10 stycznia (PAT). »Venkow« podkreśla **wzmożenie się wysiłków,** podjętych przez legitymistów węgierskich zwłaszcza **w kierunku doprowadzenia do ewentualnego powrotu na Węgry b. cesarzowej Zyty.** Zdaniem dziennika, jest to gra niebezpieczna, albowiem gdyby nawet Rumunja patrzyła przychylnym okiem na próbę **przywrócenia dynastji Habsburgów, stanowisko to nie byłoby podzielone przez Czechosłowację, a jeszcze mniej przez Jugosławję** po ostatnich doświadczeniach w związku z aferą Radicza. Rzecz jasna — kończy dziennik — że wielkie mocarstwa powinny poprzeć z całą energją te nowe projekty grożące pokojowi w Europie środkowej.

B. cesarzowa Zyta nie wychodzi ponownie za mąż

Wiedeń, 10 stycznia. Ze strony legitymistów oświadczają, że bezpodstawną jest wiadomość »Daily Express«, jakoby ekscesarzowa Zyta zamierzała wyjść za hr. Józefa Hunyadyego, celem zapewnienia sobie w interesie dynastji — poddaństwa i prawa pobytu na Węgrzech.

Minister poczt Rzeszy i prez. policji berlińskiej podejrzani o branie łapówki od Barmatów

Berlin, 10 stycznia.

Afera Barmatów przybiera faktycznie skandaliczne rozmiary. Wmieszane w nią są bowiem **wybitne osobistości świata politycznego Niemiec, a między innymi minister poczt Rzeszy Hoefle, dalej poseł centrowy Lange-Hegerman, prezydent policji berlińskiej Richter,** jak również jego prywatny **sekretarz Stecker.** Sędzia śledczy przesłuchiwał te osoby. Minister spraw wewnętrznych Sewerin postanowił **udzielić dymisji prezydentowi policji.** Wczoraj rozeszły się pogłoski, że minister Hoefler **złoży mandat poselski.** Hoeflemu zarzucają, że zarząd poczt Rzeszy udzielił **Barmatom 40 miljonów marek złotych kredytu,** mimo że poczta nie miała do tego żadnego prawa. Dzienniki prawicowe twierdzą, że Barmatowie odwdzięczyli się Hoeflemu w sposób bardzo dla niego korzystny. Niema wątpliwości, że Hoefle nietylko wskutek tej afery **straci mandat,** ale wogóle w przyszłości nie wejdzie do żadnego **z** gabinetów niemieckich, mimo, że jest **filarem centrum niemieckiego.**

Poseł Langer-Hegerman otrzymał **od Barmatów 70.000 marek niemieckich,** które rzekomo miały być zużyte na odbudowę w obszarze Ruhry, jednakże poseł ten **zużył je inaczej.** Dowody na to są w zabranych przez sąd **książkach handlowych Barmatów.**

Prezydentowi policji Richterowi zarzucają, że w ubiegłym roku **otrzymał od Barmatów 5.000 marek zł.** za pośrednictwem swego prywatnego sekretarza Steckera. Suma ta została złożona na rachunku bieżącym na nazwisko Richtera w banku Merkur, a jak władze stwierdziły, do sumy tej doliczone zostały **600 marek tytułem procentu.**

Śledztwo dalej stwierdziło, że gdy przed dwoma latami bracia Barmatowie osiedlili się w Berlinie, prezydent policji Richter, zwrócił się telefonicznie do komisarjatu policji, w obwodzie którego mieszkali Barmatowie, **ażeby nie żądano wykazów osobistych od nich.** Jeden z Barmatów był osobistym **przyjacielem prezydenta policji.** Sekretarz zaś jego pracował w biurze Barmatów.

Ustąpienie ministra Hoeflego

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Berlin, 10 stycznia. Minister poczt i minister dla okupowanych obszarów, **dr Hoefle, ustąpił ze swych stanowisk.** Partje prawicowe zgłosiły w parlamencie wniosek, ażeby **Hoeflego postawić przed trybunałem stanu.**

Parlament wybrał komisję śledczą, złożoną z 18 członków, która ma zbadać **stosunki Barmata z osobistościami urzędowemi Niemiec.**

Jak wygląda sowiecki raj robotniczy

Przemysł sowiecki nie wypłaca robotnikom, aby mieć bezprocentowy kredyt.

Moskwa, 10 stycznia (AW). W instrukcji dla przewodniczących trustów i syndykatów w przemyśle metalowym, Dzierżyński, jako prezes zarządu głównego, dowodził, że dotychczasowy system, praktykowany przez przemysł sowiecki, **opóźniania wypłat robotnikom i korzystanie w ten sposób z kredytów robotników, musi być zaniechany.** Zaległości wypłat robotniczych na dzień 9 grudnia w samym tylko przemyśle metalurgicznym **wynosiły 6 miljonów 177.000 rb. złotych.**

Proces przeciwko szpiegowi carskiej ochrany i dygnitarzowi sowieckiemu

Moskwa, 10 stycznia (AW). Dnia 1 bm. w sądzie najwyższym sowieckiej republiki rosyjskiej (wielkorosyjskiej) rozpocznie się sprawa przeciwko **osławionemu prowokatorowi Okładzkiemu.** Jako oskarżyciel z ramienia rządu wystąpi Krylenko. Ponadto w sprawie weźmie udział oskarżyciel społeczny Feliks Kohn. — Okładzki za czasów Aleksandra II **brał czynny udział w życiu rewolucyjnem.** Wraz z Żelabowem Okładzki **dwukrotnie zorganizował zamach na życie Aleksandra II.** Następnie współpracował **z Morozowem i Wierą Figner.** W r. 1880 Okładzki był aresztowany i **skazany na powieszenie,** zamienione następnie na ciężkie roboty. Po kilkumiesięcznych badaniach w więzieniu **Okładzki przeszedł na służbę do Ochrany.** Dla zachowania pozorów osiedlono go na Kaukazie. Zdrajca uzyskał jednak zmianę nazwiska i już jako **Pietrowski** otrzymał osobiste obywatelstwo honorowe. Był faworytem Durnowa i Loris Melikowa i **wydał w ręce ochrany szereg najwybitniejszych rewolucjonistów.** Do ostatnich czasów piastował szereg **godności w służbie sowieckiej.**

„Wyrok śmierci" na Bosela

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 stycznia. Znany wiedeński finansista, **Zygmunt Bosel, otrzymał list z pogróżkami i z zagrożeniem śmiercią, jeżeli nie prześle pod wskazanym adresem 150 miljonów koron.** List był podpisany nazwiskiem Korngold. Bosel otrzymuje od czasu do czasu listy z pogróżkami i z tego powodu **jest stale strzeżony przez detektywów policyjnych.**

Nowy rząd w Albanji

Jak z Tirany donoszą, Achmed bej Zogu zwołał dawne albańskie zgromadzenia narodowe na 15 bm. do Tirany. Utworzono nowy **rząd albański** z Achmedem bej Zogu, jako prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych na czele. Członkiem gabinetu został m. i. także biskup ze Skutari. Dyplomatyczni zastępcy Albanji w Belgradzie, Rzymie i Bernie pozostaną nadal na swoich stanowiskach.

Dział ekonomiczny

— **Ceny zboża w Rosji znowu poszły w górę.** Na Ukrainie podrożało zboże w listopadzie o 30%, pszenica o 23'7%, a jęczmień o 25'8%.

— **Dywidenda w Banku Polskim.** W wyniku rozważań działalności Banku Polskiego za pierwszy okres jego istnienia, ustalono, że dywidenda dla akcjonarjuszy wyniesie 8 zł od jednej 100-złotowej akcji, co w stosunku rocznym czyni 12%.

— **Zniesienia ulg celnych dla importowanego obuwia** żądają fabrykanci obuwia krajowego. Popiera ich w tem centrala kupców w Warszawie.

— **Były doradca finansowy polski Hilton Young oświadczył, że faktyczne wyniki sanacji finansowej w Polsce** przewyższają to, czego spodziewał się, gdy układał swoje sprawozdanie.

— **Komitet ekonomiczny ministrów postanowił uchylić wszelkie cła wywozowe od koni.** Nadto komitet postanowił utrzymać cła wywozowe od surowych skór zwierzęcych w wysokości dotychczasowej.

— **Od wyniku toczących się obecnie w Warszawie rokowań delegacji zarządu kolei sowieckich** południowo-zachodnich z warszawskiemi władzami kolejowemi w sprawie uregulowania ruchu towarowego polsko-sowieckiego, oraz ruchu tranzytowego przez Polskę, zależy realizacja konwencji kolejowej polsko-sowieckiej.

— **Konferencje koalicyjnych ministrów skarbu w Paryżu przybierają obrót pomyślny.** W kołach angielskich liczą się, że zostanie wypracowany nowy plan uregulowania długów.

— **Nową kampanję rozpoczęła już przeszło połowa polskich gorzelń.** Na targu spirytusowym w dalszym ciągu zastój z powodu niepewności dalszych poczynań dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego.

— **Na targach chmielu w Polsce tendencja zniżkowa.** Niewielkie obroty dokonywane są w cenie około 300 zł. za 50 kg.

— **Koszt utrzymania w Warszawie wynosił w grudniu ub. r. 153'1%,** jeżeli za 100% przyjąć koszt utrzymania w 1914 r. W porównaniu ze styczniem ub. r. koszt utrzymania był w grudniu wyższy o blisko 30%.

— **Ceny żyta wzrosły w Warszawie w ciągu grudnia o 14%.**

— **Czysty zysk Banku Polskiego** za pierwsze 8 miesięcy działalności wynosi 14½ miljona zł.

— **Konferencja młynarzy i kupców zbożowych z całej Polski** odbędzie się 10 bm. w min. przemysłu i handlu w sprawie handlu zbożem i zaopatrzenia kraju w przetwory zbożowe.

— **Wprowadzone niedawno cła maksymalne mają być zastosowane do importu z Hiszpanji,** która w dalszym ciągu stosuje wobec towarów polskich specjalne stawki celne.

— **Ceny pieczywa podwyższono w Warszawie o 2 gr. na kg.**

— **Sprawa ustalenia osobowego składu Biura badania cen** zostanie ostatecznie zadecydowana na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów.

— **Bilety dziesięciozłotowe II emisji puszcza w obieg Bank Polski z dn. 12 bm.**

— **Wszystkie związki komunalne, gminy wyznaniowe i instytucje ubezpieczeniowe mają obowiązek lokowania gotówki** ponad 100.000 zł wyłącznie w Banku Gosp. Kraj., w Banku Polskim, P. K. O., Państw. Banku Roln. i Pol. Banku Kom. W innych bankach żadnych kwot wspomnianych instytucjom nie wolno lokować.

CENY CHLEBA W KRAKOWIE. Województwo krak. ustaliło do odwołania maksymalną cenę 40 gr. za 1 kg. chleba jasnego z kminkiem, a 35 groszy za 1 kg. chleba ciemnego. W sklepach spożywczych 1 gr. na 1 kg. chleba więcej. Przekraczający ceny będą surowo ukarani.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 10 stycznia 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	4·90
Bank Zw. Sp. Zar.	6·—
Cegielski	—
Parowozy	0·32
Starachowice	1·63
Zieleniewski	—
Żyrardów	9·55
Haberbusch	4·70
Spirytus	2·70
Chodorów	—
Nobel	1·45
Cmielów	—
Bank Przem. Lwów	—
Nafta Polska	—
Ursus	1·10

Zurych, 10 stycznia. (PAT). Zamknięcie: Paryż 27'73, Londyn 24'75½, Nowy Jork 5'17 1/10, Belgja 25'75, Włochy 21'67, Hiszpanja 73'50, Holandja 209'75, Berlin 123 1/10, Wiedeń 72'75, Sztokholm 139'25, Oslo 79'12, Sofja 3'75, Praga 15'55, Warszawa 99'50, Budapeszt 0'71½, Białogród 9'15, Ateny 9'40, Konstantynopol 2'77, Bukareszt 2'65, Helsingfors 13, Buenos Aires 1'95. Tendencja spokojna.

Zurych, 10 stycznia. (PAT). Warszawa sprzedaż 100, kupno 99.

Komunikaty i zawiadomienia

CZARNA KAWA W KLUBIE SPOŁECZNYM. Począwszy od 11 bm. odbywać się będą co niedzielę w lokalu Klubu (Rynek 32) o godz. 5-ej zebrania towarzyskie dla członków i ich rodzin. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

WIELKA REDUTA. Staraniem wyższych funkcjonarjuszów P. P. i dzięki poparciu ze strony szerokich warstw społeczeństwa, pod protektoratem wojewody Kowalikowskiego, wiceministra Dudka, komisarza rządu dra Wawrauscha i komendanta P. P. okręgu VII podinsp. Pilcha odbędzie się w sobotę 31 bm. pierwsza wielka reduta w salach Starego Teatru na cel budowy bursy dla dzieci funkcjonarjuszów P. P. województwa krakowskiego. Niebywałe na terenie miasta Krakowa niespodzianki zabawowe zapewnione.

KRAKOWSKI RADJO-KLUB zawiadamia członków wszystkich, że dnia 10 bm. (sobota) w godzinach między 9 a 11 wieczór odbędą się w miejskiem Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk, II p.) produkcje radjo-telefoniczne wyłącznie dla członków Radjo-Klubu.

„SZOPKA KRAKOWSKA". Najbliższe przedstawienia ludowej „Szopki krakowskiej" odbędą się w sobotę o godz. 6 (po cenach zniżonych) i w niedzielę o godz. 4 i 6 (po cenach zwyczajnych).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH — (Rynek gł. A-B 39). Niedziela 11, wtorek 13 i środa 14 bm.: Witold Wandurski: „Walka o nowy teatr". Poniedziałek, 12 bm. prof. Józef Reiss: Beethoven, Tragedja człowieka, w programie Sonata C-moll (dr H. Herman i prof. St. Lipski). Sobota, 17 bm. prof. Uniw. dr St. Estreicher: O dotychczasowych projektach reformy naszej konstytucji. — Początek o godz. 7 wieczorem.

KOMUNIZM A POLSKA. W niedzielę 11 bm. w sali Kopernika Uniw. Jag. o godz. 6 wieczorem staraniem młodzieży wszechpolskiej wygłosi trzeci wykład z cyklu „Komunizm a Polska" p. t. „Tołstoj a Sienkiewicz" p. K. H. Rostworowski. Bilety wstępu w cenie 1 zł. Akad. 50 gr. do nabycia przy wejściu.

ODCZYT DRA MARJANA MORELOWSKIEGO szefa departamentu muzealnego polskiej delegacji w Moskwie, pt.: „O odzyskanie skarbca Nieświeskiego i polskiego arsenału z Rosji", odbędzie się w poniedziałek 12 bm. w sali seminarjum archeologicznego Uniw. Jag. (dawne gimnazjum św. Anny, na parterze) o godz. 6'30 wieczorem staraniem Tow. Numizmatycznego. Goście mile widziani.

OTWARCIE WYSTAWY JULJUSZA KOSSAKA w Domu artystów nastąpi w niedzielę, 11 bm. o godz. 11 przed poł. W związku z tem zarząd Związku uprasza wszystkich właścicieli obrazów Juljusza Kossaka, zarówno tych, którzy obrazy zgłosili, jak i tych, którzy ich dotychczas jeszcze nie zgłosili, o ich nadesłanie do Związku (plac św. Ducha 1) najdalej do soboty 10 bm.

47 AUKCJA KSIĄŻEK W TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI odbędzie się 10 stycznia o godz. 6 w. w lokalu przy ul. św. Jana 14, II p. Na licytacji znajdą się książki z różnych zakresów, między innymi Judaica.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Alumin. i emaljow. naczynia

młynki do kawy, migdałów i maku, nakrycia stołowe oryg. alpacca, „Berndorff Krupp" poleca firma **„ŻELAZO"** UL. FLORJAŃSKA 34

Urządzenia kuchenne domowe i naczynia emaljowane oraz aluminjowe poleca: **HERMAN LEHRER** Starowiślna 17.

Abażury

ABAZURY artystyczne, gotowe oraz na zamówienie. — Wytwórnia: Sławkowska 30, I piętro. Telef. 2648

Aparaty i przybory fotogr.

Warszawski Skład przyborów fotograficz. Szewska 2. Tel. 1425

Apteki

FIGOL „JAHR" idealny środek przeczyszczający dla dzieci i dorosłych. Główny skład: Apteka Gralewskiego Kraków — Tel. 402

Banki

Bank Małopolski S. A. Zakład główny w Krakowie, Rynek gł. 25 załatwia wszelkie czynności bankowe

Powszechny Bank Kredytowy S. A. we Lwowie. — Oddział w Krakowie, Rynek gł. 35. (Krzysztofory) Tel. 2166 i 4124. załatwia wszystkie czynności bankowe oraz [illegible]

Ziemski Bank Kredytowy T. A. we Lwowie — Oddział w Krakowie, Florjańska 32 Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące. Sprzedaż i kupno walut, papierów wart., udziela kredytów.

Bielizna

Hugo WEINMANN ul. Starowiślna 6 poleca najpiękniejszą bieliznę, pyjamy i obuwie. Tani miesiąc!

FABRYKA BIELIZNY I TRYKOTAŻY Kraków - Podgórze Dąbrowska 15.

Browary

Browar Okocim reprezentacja: ul. Jana 5. Tel. 195.

Cykorja

Cykorja „GLEBA" wyłączna sprzedaż J. Bielicki, Mały Rynek 1.

Cukiernie

P. MAURIZIO Rynek główny 38

Cukry

Krakowska fabryka opłatków andrutów i wafli ul. Król. Jadwigi 20.

SKLEP „Pierwszej Małop. Fabryki Warsz. Cukrów i Marmolady Sp. z o. o." ul. Starowiślna 1.

Delikatesy

Wojciech Olszowski Kraków, Mały Rynek poleca masło deserowe najlepszej jakości, sery krajowe i zagran. sardynki francuskie, włoskie i portugalskie, łosoś wędzony i marynowany, pstrągi i inne marynaty rybne. Próba przekona każdego o jakości

Handel delikatesów cukrów i owoców południowych PACANOWER ulica Starowiślna L. 17.

Najlepsze źródło zakupna! **FR. PAWLOWSKI** Szewska 27. Wódki, likiery, koniaki, wina, [illegible] konserwy i czekolady. **MASŁO DESEROWE.**

Domy handl. przem.

Władysław Ropski Dom dla handlu i przemysłu Centrala: Rynek gł. 39, A—B, Filja: Rynek główny 38, C—D Telef. 4102, 3529 Główne biuro kupna i sprzedaży realności, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, lokali handlowych, sklepów i t. d. oraz biuro ogłoszeń i reklamy.

Dywany

Najtańsze źródło dywanów perskich tylko we firmie **LEWKOWICZ i JURAN** Grodzka 39

Farby, lakiery

FR. LENERT SŁAWKOWSKA 6. — TEL. 104. Skład farb, materjałów budowlanych [illegible]

Fortepiany

HELENA SMOLARSKA Kraków, Szewska 9 Tel. 4865 NA RATY DO 10 MIESIĘCY!

JÓZEF WITEK fabryka mechanik, stroiciel fortepianów [illegible] Kraków, ul. Stolarska L. 6 Telefon 389

Futra

PIERWSZORZĘDNY SKŁAD FUTER **A. JACHIMSKI** ULICA GRODZKA L. 14-16

St. Kierzek kuśnierz ul. św. Anny L. 4.

Futra firmy H. i R. Moor uznane za najlepsze, najtańsze i najtańsze Kraków, Grodzka 13. Telefon 17[illegible]

FUTRA M. ROTBLUM ULICA FLORJAŃSKA 8.

Pracownia i skład futer **T. SIERPINSKI** ul. Florjańska 32. Telefon 3564.

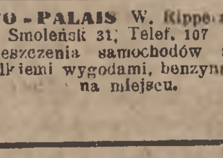
Galanterja

E. Ostaszewski i E. Mayer Rynek gł. 5.

Garaże

AUTO-PALAIS W. Rippel. ul. Smoleńsk 31. Telef. 107 pomieszczenia samochodów z warsztatami wygodami, benzyna na miejscu.

Gramofony



Światowy gramofon [illegible] marki „Głos swego pana" i „Płyty [illegible]" poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych [illegible] **The Gramophone Co. Ltd. London.** Generalny reprezentant na Polskę **JÓZEF WEKSLER Kraków, ul. Florjańska 25**

Herbata

ZNAKOMITA HERBATA Z **„WIEŻĄ"** JEDYNIE DO NABYCIA **Szarski i Syn, Kraków.**

Hotele

Hotel i restauracja „Monopol" (Gertrudy 6 Telef. 405) [illegible]

HOTEL POD RÓŻĄ FLORJAŃSKA 14 TEL. 2263. TEL. 2263.

Instalacje elektryczne

„AGRODYNAMO" inż. T. Kleczewski Jagiellońska 6. Tel. 3566.

ŻAROWKI przybory do światła elektrycznego i dzwonków elektrycznych sprzedaje najtaniej f-ma „LUX" Plac Dominikański 2, Tel. 3335.

Kapelusze

męskie i damskie oraz obuwie **L. HOCHSTIM** ULICA FLORJAŃSKA L. 5.

Kawiarnie

„CENTRALNA" ul. Dunajewskiego 1 Telefon 1460

„ESPLANADA" Karol Wołkowski ULICA PODWALE L. 1

„Grand-Hotel" ul. Sławkowska 5

„TEATRALNA" Szpitalna 38, Tel. 2320 vis à vis Teatru im. Słowackiego

Konfekcja męska

W. CAR mag. tow. modnych męskich i damskich Sławkowska 3 (Ceny konkurencyjne)

Na karnawał Smokingi i ubrania [illegible] dziecięce poleca najtaniej **„DOM KONFEKCYJNY" Grodzka 26.**

Z. ZDANOWICZ Magazyn galanteryjny, [illegible] Sławkowska 3 Telefon Nr 516

Kołdry

M. PLESZOWSKI MAŁY RYNEK L. 2 TELEFON 4136.

Konfekcja damska

WIKTOR BROMOWICZ ulica Szczepańska L. 1 [illegible]

D. SCHREIBER ul. Florjańska 32, tel. 3215 magazyn mód i nowości karnawałowe.

Księgarnie składy nut

Księgarnia J. Czernieckiego Rynek główny 11 poleca książki szkolne, nutkowe i beletrystyczne.

Gebethner i Wolff Rynek gł. 23 książki, nuty, pisma krajowe i zagraniczne.

Księgarnia Polska mapy, książki, atlasy, nuty na rozmaite instrumenta i orkiestrę Sławkowska 3 (Hotel Saski)

KSIĘGARNIA T. S. L. ulica św. Anny L. 5 bogato zaopatrzony dział beletrystyczny, sztuki dla teatrów amatorskich.

Likiery

Fabryka najprzedniejszych likierów **ERVEN LUCAS BOLS** Żądać wszędzie!

Likiery w wielkim wyborze, jak **Baczewskiego Koseckiego** i inne, oraz wódki własn. wyrobu spec. „Wiśniak naturalny" poleca po cenach konkurencyjnych **E. STEIN ul. Gregórzecka 4.**

Lustra szybki szlifowane

ZAKŁADY PRZEMYSŁU SZKLANEGO S. A. Kapucyńska 7 — Tel. 2541.

Maszyny do powielania

Rudolf Nowak Grodzka 44. Tel. 3541

Maski

balowe i charakterystyczne, ordery kotyljonowe i t. d. **Wiktor Wanderer** Szewska 21.

Masarnie

Tomasz Knobel Długa 27

St. Satalecki masarnia Florjańska 51. Tel. 503.

Maszyny do pisania

LICHY REMINGTON MODEL 12 Wyłączny przedstawiciel na Rzeczp. Pol. [illegible] **BLOCK-BRUN S. A.** W WARSZAWIE Oddz. w Krakowie, Basztowa 17 Tel. 2036.

Pracownia mechan. [illegible] naprawy maszyn do pisania i przechowania „National Cash Register" **KAZIMIERZ BLICHARSKI** ul. Florjańska 32. — Tel. 2434.

Maszyny do szycia

światowej sławy „PFAFF'A" długoletnia gwarancja, oraz na raty **M. i B. WEISSBERG** Starowiślna 10. Tel. 3058

Materjały budowlane

Cement portlandzki najwyższej gatunkowej wartości marki: **Bonarka, Goleszów, Górka i Szczakowa.**

Meble

STEFAN IGLICKI Sławkowska 10 Tel. 1251 Kompletne urządz. mieszkań, wnętrz. Parowa fabryka mebli stolarskich i tapicerskich.

M. PLESZOWSKI MAŁY RYNEK L. 2 TELEFON Nr 4136 poleca: urządzenia mieszkań, dywany perskie, kołdry, koce, łóżka mosiężne, niklowe, dekoracje wnętrz, brokaty i t. p.

Mleczarnie

Rendez-vous dla przyjezdnych! E. Dobrzyńska obecnie B. Pytel Rok założenia 1878 Plac WW. Świętych 10. Tel. 3323

Naczynia

Urządzenia kuchenne, domowe i różne naczynia [illegible] **A. SATTLER** GERTRUDY 24. TEL. 4621.

Obuwie

Oryg. obuwie angielskie z gumowemi podeszwami poleca f-ma **Leserkiewicz i Ska** Rynek 11. pl. Szczepański 2.

Optycy

Ludwik Tomaszkiewicz Florjańska [illegible] Telefon 309

Oszklenia

i WITRAŻE SZKŁA, LUSTRA, RAMY **T. ZAJDZIKOWSKI** ul. św. Jana L. 30.

Pojazdy

wynajmuje na śluby wycieczki i do dworca kolejowego **T. ŻEGLIKOWSKI** Karmelicka 45. Tel. 62

Pralnie

„TĘCZA" Centrala: Czarnowiejska 72 Telefon 1471

Perfumerje

Teofil Bękner Sukiennice 20

LESERKIEWICZ I SKA Rynek główny L. 11 Plac Szczepański L. 2

„SANITARIA" Spółka z ogr. odp. Sławkowska 6, Telef. 3050.

Witold Theobald dawniej Bracia Theobaldowie Perfumy na wagę. — Sławkowska 1.

Przedsiębiorstwa budowlane

„BETON" Akcyjna Spółka budowlana ul. Mikołajska 32, tel. 4314. wykonuje wszelkie roboty budowl. **DZIAŁ TOWAROWY** dostarcza wszystkich materjałów budowlanych

Przybory pism.

E. CZAPLINSKI SZEWSKA 2.

Kalendarze tygodniowe, blokowe i portfel. na r. 1925 wyroby skórkowe i metalowe, lustra, karty do gry **M. Słomiany, Sławkowska 24**

Kartki świąt., raptularze kalendarze tygodniowe, kieszonkowe, ścienne w dużym wyborze **A. ZEMBRZYCKI** UL. FLORJAŃSKA 9

Przybory wojskowe

Wielki wybór artykułów po cenach umiarkowanych poleca: **J. KASESNIK** Florjańska 20. Telefon 1509.

Przybory malarskie oraz wszelkie oznaki strzel., skaut., stud., górn. i t. p. Hurtownia i detal. **Henryk Recht Florjańska 2.**

Przybory szewskie

oraz wszelkiego rodzaju skóry tak krajowe jakoteż zagraniczne **Szymon Gibek** św. Krzyża 7.

Restauracje

„Grand-Hotel" Sławkowska 5.

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA Florjańska 19

STARY TEATR ul. Jagiellońska 1. Filja: „Hotel Francuski", ul. Pijarska 13.

Rytownicy

J. Walenta *Pieczęcie kauczukowe monogramy i herby Sławkowska 3 (Hotel Saski).*

Sanitarne

„SANITARIA" instrumenta lekarskie, artykuły gumowe, opatrunki, szkła chem. Sławkowska 6, Tel. 3050

Składy skór szewskich

POLSKIE ZAKŁADY GARBARSKIE S. A. Barska 87-89 Tel. 2155

Srebro platery

jak również inkrustacje, bronzy i szkła weneckie poleca **M. JAKUBOWSKI** Sukiennice 26-27

Szlifiernie brzytew

J. Myszkowski, Dietlowska 46 Brzytwy angielskie sztuka 12 zł, zwykłe dobre od 4 do 8 zł. Garnitur: pasek, pendzel i brzytwa 9 zł.

Szkło porcelana

W. BAZES Rynek gł. 35. Tel. 4582. Nowy dział: lustra.

PORCELANY, SZKŁO, KRYSZTAŁY po cenach konkurencyjnych poleca **„ALBA" Ska z ogr. odp.** Kraków. **Szczepańska 7.**

Sport

LESERKIEWICZ I SKA RYNEK GŁOWNY 11. PL. SZCZEPAŃSKI 2.

Uszczelnienia

USZCZELNIENIA skórkowe, fibrowe i gumowe **H. SPIRA** Zwierzyniecka 28. Telefon 4394

Wody mineralne

Woda gorzka „AMERA" wyrobu fabryki **K. Rząca i Chmurski** ulica św. Gertrudy L. 4 Najlepszy środek przeczyszczający! Do nabycia w aptekach i drogerjach

Wódki i wina

Wina mszalne, likiery, koniaki poleca **J. Bielicki daw. H. Fritsch** Mały Rynek 1.

Wyroby bawełniane

Kupujcie znane krajowe wyroby bawełniane firmy **Bcia CZECZOWICZKA WANDRYCHOWIE** !! Sprzedaż hurtowna !! Posiada składy hurtowne we wszystkich większych miastach w kraju.

Węgiel drzewo

A. BLUMENFELD Pawia 12. Tel. 59 dostarcza hurt. i detal węgiel z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich i kra[illegible]

WŁA D. JANKOWSKA ul. Kapucyńska 3, Telefon 3208 poleca węgiel i koks górnośląski z kopalni „Król" dąbrowski „ „ „Kazimierz" krakowski „Janina" i „Krystyna" górnośląski koks Knurow wraz z dostawą do piwnic po cenach konkurencyjnych Dogodne warunki zapłaty.

Główne składy węgla i drzewa **Dra Fr. Jelonka i Sp.** Pawia 5. Tel. 174. Zast. węgla jaworznickiego.

Jan Kwiatkowski Zwierzyniecka 19. Tel. 79 albo 1203 Najlepsze gat. węgla i drzewa.

POLSKI TARG Składy węgla górnośląsk., kraj., brykietów i drzewa przy ulicy Pawiej. Biura Podwale 7, tel. 1504

Wyroby koszykarskie

SYNDYKAT KOSZYKARSKI S. A. Szczepańska 1, tel. 1493.

Witraże

i oszklenia zwykłe **„Industria"** Kapucyńska 7 — Tel. 2541

Wyroby drewniane do batikowania

Wiktor Wanderer ul. Szewska 21 Tel. 3520.

Zakłady fotograficzne

Zakład dla fotografji i portretów **„SZTUKA"** Starowiślna 22, vis à vis Kina Nowości wykonuje art. wszelkie roboty w zakres fotografji wchodzące oraz zdjęcia do legitymacji i na zportów **na żądanie w 5 minutach.** Ceny bardzo przystępne

Zakłady krawieckie

J. GAJDA krawiec damski i męski, Kraków Dębniki, Rynek 1 — wykonuje 30% niżej niż w śródmieściu.

ZWIĄZEK KRAWCÓW ul. Mikołajska 13, telef. 3037 **— 25% niżej cennika. —** Tamże do nabycia **żurnale,** formy, podręczniki i t. p. oraz **nauka krojów.**

Zakład krawiecki damski i męski J. Kumala ulica Szczepańska L. 11.

Zegarki

Najtaniej w Krakowie zegary, zegarki precyzyjne oraz wszelką biżuterję sprzedaje **S. Bertram, pl. Matejki 5.**

FABRYCZNY SKŁAD ZEGARKÓW **OMEGA** A. SULIKOWSKI Grodzka 1 — Florjańska 19

Żelazo

Łopaty stalowe Kres S. A. Biała (ad Bielsko)

PODKOWY gotowe i półfabrykaty Kres S. A. Biała (ad Bielsko)

Zakłady pogrzebowe

„CONCORDIA" JANA WOLNEGO plac Szczepański 2, Telefon 331 Jedyny zakład, posiadający własną fabrykę trumien. Urządza pogrzeby, od najskromniejszych do najbogatszych.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.